Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12—13 i od 19—24, Administracja od 9—18, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński" wychodzi codzień.

Prenumerata: mies. z odnoszeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 łam.) 35 gr., za tekst. (10 łam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX — Wilno, Poniedziałek 16 Września 1935 roku — Nr. 255

Z miastaście a głupiście...

Dwaj przyjaciele p. prof. Wacława Makowskiego, p. Piotr i p. Paweł, którzy dotychczas setnie kłócili się z sobą w rozmowach o wyborach, pogodzili się ostatnio (Gaz. Pols. nr. 245) w potępienie tych, którzy woleli nie głosować w obecnych wyborach. Nawiasem mówiąc, zgoda, jak nieraz w Polsce bywa, nie wyszła im na dobre. Dodając sobie wzajemnie ducha, zrobili się strasznie prostaccy. Roi się w ich... wymianie poglądów takiemi wyrażeniami w stronę przeciwników, jak: brać za kark i tłuc ich płaskim łbem o ziemię, szumowiny, reszty odpadków niewoli, przybłęda, obłuda, skończą w rowie i t. p.

— Dziwnych znajomych ma p. prof. Makowski!

Tak sobie pomyślał p. Prot i postanowił raz jeszcze wtrącić się w rozmowę p. Piotra z p. Pawłem.

Paweł: Państwo potrzebuje pieniędzy, aby mnie dostarczyć swojej opieki, moim obowiązkiem jest płacić podatki; Państwo potrzebuje ludzi, aby mnie obronić przed obcą przemocą, moim obowiązkiem jest pełnić służbę w szeregach żołnierskich; Państwo potrzebuje ładu, porządku prawnego, kontroli społecznej, dobrej rady i zwraca się do mnie, abym wskazał ludzi, moim obowiązkiem jest dać swój głos... Jakaż jest różnica między tym, kto nawołuje i innych do niepłacenia podatków, do unikania służby wojskowej, a tym, kto nawołuje do bojkotu wyrobów?

Piotr: ...Wybory do sejmu i senatu są taką samą postacią udziału obywatela w życiu zbiorowem państwa, jak służba wojskowa albo płacenie podatku... kto tego nie czyni, ten nie spełnia swego obowiązku wobec państwa...

Prot: Nie podniecajcie się potakiwaniem sobie nawzajem. Gdyby któryś z was poszedł do P. K. U. i powiedział, że ma taki sam obowiązek służby wojskowej jak głosowania w wyborach, kazałby go komendant tego P. K. U. z miejsca zamknąć do kozy. Gdyby któryś z was powiedział w Urzędzie Skarbowym, że ma taki sam obowiązek płacenia podatków, jak głosowania w wyborach, kazałby go naczelnik urzędu, po ściągnięciu podatku, wyrzucić woźnemu za drzwi, żeby nie siał zgorszenia w urzędzie. I nicby wam nie pomogło powoływanie się na p. Wacława Makowskiego, profesora prawa w stolicy państwa, który, choć przewodniczył w komisji konstytucyjnej, najwidoczniej nie zna ani konstytucji ani ustaw wyborczych. Ale komendant P. K. U. wie doskonale, że, jak art. 91-szy dawnej konstytucji, tak art. 61-szy nowej powiada: wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej. A naczelnik urzędu skarbowego wie doskonale, że, jak art. 92-gi dawnej konstytucji, tak art. 6-ty nowej, powiada: obywatele winni są państwu spełnianie nakładanych przez nie obowiązków. Obaj zaś wiedzą, że ani konstytucja ani interesy wyborcze nie zacierają obowiązku czy przymusu głosowania. Więc sądźcie ostrożnie i nie buntujcie ludzi przyrównywaniem obowiązku służby wojskowej lub płacenia podatków do rzekomego obowiązku głosowania, bo was przymkną, a wtedy nawet p. prof. Makowski was nie obroni. Widzicie, Piotrze i Pawle, z miastaście, a głupiście.

Lecz p. Paweł i sam już potrochę zmiarkował, że coś jest tu nie w porządku.

Paweł: Więc dlaczego nie wprowadzić pod groźbą kary przymusowego udziału w wyborach?

Piotr: Głos obywatelski musi być wolny, musi wynikać z przekonania, nie ze strachu.

Prot: Znowu, panie Piotrze, chcesz nabić biednego Pawła w butelkę. Wszakże ten Paweł bardzo słusznie cię pyta: skoro tak niedawno uchwalano ustawy wyborcze, a już wtedy z oświadczeń stronnictw dobrze wiedziano, że będą zwolennicy powstrzymania się od głosowania, dlaczegoż to pp. Makowski, Car i Podoski nie wprowadzili przymusu głosowania? A ty mu na to odpowiadasz, że właśnie w tym wypadku, po raz pierwszy od lat dziewięciu, ci prawodawcy zatroszczyli się o... wolność głosu obywatelskiego. Dlaczego nie mówisz prawdy? Mogliście wprowadzić przymus głosowania, ale nie chcieliście, bo obliczyliście sobie, że przeciwnicy wasi nakryliby was czapkami w głosowaniu i, gdyby już musieli głosować, przebieraliby między waszymi pierwszymi i dalszymi kandydatami, jak w koszu ulęgałek, a najpewniej oddawaliby głosy t. zw. niewane, wedle art. 68-go ustawy wyborczej, w takiej ilości, że t.zw. wybranym wstyd by było chodzić po świecie, a szczególnie po okręgu. Więc zupełnie świadomie, dla własnej wygody, nie wprowadziliście przymusu głosowania, a teraz udajecie oburzonych.

Ale kiedy Paweł, doszczętnie już ogłupiony szeregiem rozmów z Piotrem, wraca do swego.

Paweł: Napewno wiele jest takich, którzy chcieliby najostrzej napiętnować tę dezercję od podstawowego obowiązku obywatelskiego, najostrzej i najdotkliwiej.

Piotr: Rozumiem twoje oburzenie, Pawle.

Prot: Oburzenie może rozumiesz, bo starasz się je rozniecać podżegawczo, ale ustawy, którą zachwalasz, nie rozumiesz. Ta ustawa nietylko nie zawiera żadnego przepisu o przymusie głosowania, ale wprost przewiduje, niemal zachęcająco słaby udział głosujących. Wszakże bowiem każdy ze 104 okręgów ma około 200.000 uprawnionych do głosowania, każdy wyborca głosuje na dwu posłów, a art. 73-ci ustawy wyborczej postanawia, że 10.000 głosów wystarcza do wyboru. Jeżeli dziś wybranych wystarczy 10.000 głosów, a na przepadłych wszystkich razem obliczy się choćby 20.000 lub 30.000 głosów, dojdzie się do 40.000 lub 50.000 głosów razem, czyli do 25 proc. uprawnionych, a 75 proc. niegłosujących. Taki stan rzeczy przewiduje ustawa. I słusznie. Jeśli bowiem prawo wybierania, zachowane nawet w nowej konstytucji w art. 32 i 33, dano w okręgu tylko około 100 osobom uprzywilejowanym, które wyznaczają kandydatów, a reszcie z tych około 200.000 dano jedynie prawo głosowania na wyznaczonych im kandydatów, należało oczekiwać, że będą woleli wogóle nie głosować. Więc ustawa to przewidziała i do wyboru wystarcza 1/20 głosów ogólnej liczby uprawnionych do głosowania. Widzicie, Piotrze i Pawle, jaka to sprytna ustawa. A wam mówiłem: z miastaście a głupiście. Na wsi prosty człowiek wam powie, że każdy chce móc sam sobie wybrać. Powiadają tam: wół lubi trawę, a świnia pokrzywy. Wół, jeżeli mu dasz trawę i pokrzywy, wybierze trawę, zostawi pokrzywy. Ale, jeżeli mu dasz same pokrzywy, nie ruszy tego. Bo jest wołem, a nie świnią.

Piotr i Paweł spojrzeli na Prota, jakby chcieli powiedzieć:

A toż to dopiero wół!

I poszli głosować.

Stanisław Stroński.

1 dolara za każdą żywą **pluskwę**
znalezioną po przeprowadzeniu dezynfekcji preparatem „FUMIGATORE-CIMEX" wypłacimy.
Zamówienia na dezynfekcje przyjmuje
FUMIGATORE CIMEX,
Wilno, ul. Tatarska 3, tel. 2277.
Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Wyniki wyborów do Senatu

WARSZAWA (Pat). Wczoraj w całym kraju odbyły się w miastach wojewódzkich posiedzenia kolegjów wyborczych, na których wybrano 64 senatorów. Z liczby senatorów, powołanych w wojewódzkich kolegjach wyborczych, przypada: na m. st. Warszawę, woj. kieleckie i lwowskie po 6 senatorów. Na woj. warszawskie i łódzkie po 5 senatorów. Na woj. lubelskie, wołyńskie, krakowskie, poznańskie po 4-ch senatorów. Na woj. wileńskie, białostockie, tarnopolskie i śląskie po 3-ch senatorów. Na woj. nowogródzkie, poleskie, stanisławowskie i pomorskie po 2-ch senatorów.

W Łodzi wojewódzkie kolegjum wyborcze wybrało na senatorów: 1) gen. Andrzeja Galicę, 2) Stanisława Mańkowskiego, rolnika, 3) Marjana Malinowskiego (Wojtek), b. posła, 4) Aleksandra Hejman-Jareckiego, przemysłowca, 5) Franciszka Ploceka, rolnika.

W Kielcach: 1) Jerzego Barańskiego, nauczyciela, 2) Juljusza Jagrym-Maleszewskiego, pułkownika, 3) Holewickiego Romana, urzędnika, 4) Stefana Rydla, rolnika, 5) Zygmunta Leszczyńskiego, rolnika, 6) Dominika Zbierskiego, nauczyciela.

We Lwowie: 1) Al. Domaszewicza, b. posła, 2) Włodzimierza Decykiewicza, ławnika m. Lwowa, 3) gen. brygady Bolesława Popowicza, 4) Wojciecha Gołuchowskiego, b. wojewodę lwowskiego, 5) prof. dra Leona Kozłowskiego, b. premjera, 6) Władysława Pulnarowicza, b. posła.

W Krakowie: 1) dr. Mikołaja Kwaśniewskiego, wojewodę poznańskiego, 2) Franciszka Lipińskiego, b. posła, 3) Kleszczyńskiego, prezesa izby rolniczej w Krakowie, 4) Feliksa Gwiżdża, b. posła.

W Lublinie: 1) dr. prof. Ehrenkreutza, 2) Jaroszewiczową, działaczkę społeczną, 3) F. Lechnickiego, rolnika, 4) J. Modrzeckiego, lekarza.

W Łucku: 1) J. Jędrzejewicza, b. premjera, 2) M. Masłowa, b. senatora, 3) An. Staniewicza, b. senatora, 4) Tadeusza Dworakowskiego, b. senatora.

W Warszawie wojewódzkie kolegjum wyborcze: 1) Czesławą Michałowskiego, ministra, 2) Jerzego Siemionowskiego, rolnika, 3) Janusza Radziwiłła, b. posła, 4) Michała Róga, b. posła, 5) Władysławę Macieszynę.

W Katowicach: 1) Rudolfa Kornkego, kupca, 2) Grajka, prezesa związku górników Z.Z.P., 3) Dra A. Pawelca, lekarza.

W Tarnopolu: 1) Maruszewskiego, wojewodę, 2) Stanisława Siedleckiego, inżyniera, 3) St. Łuckiego, działacza społecznego.

W Stanisławowie: 1) gen. dra Ferdynanda Zarzyckiego, 2) księdza kanonika R. Łobodycza.

W Nowogródku: 1) Władysława Malskiego, rolnika-osadnika, 2) Konstantego Rdułtowskiego, b. senatora,.

W Białymstoku: 1) J. Ryszkę, rolnika, 2) K. Terlikowskiego, b. posła, 3) Kazimierza Bispinga, rolnika.

W Toruniu: 1) dr. Konstantego Siudowskiego, 2) Stanisława Tora, prezesa izby przem-handlowej w Gdyni.

W Pińsku: 1) Piotra Olewińskiego, urzędnika, 2) pplk. Józefa Taubego.

Kolegjum wyborcze do senatu m. st. Warszawy: 1) Józefa Becka, ministra, 2) Wacława Makowskiego, profesora, 3) Aleksandra Osińskiego, generała, 4) Mieczysława Michałowicza, profesora, 5) Stefana Dąbkowskiego, nacz. wydz. tramwajów miejskich, 6) Jana Lewandowskiego, kupca.

W Poznaniu: 1) dr. Witolda Jeszkego, adwokata, 2) dr. Zygmunta Głowackiego, wicestarostę krajowego, 3) Stanisława Łakińskiego, wójta, rolnika i 4) Bernarda Chrzanowskiego, b. kuratora poznańskiego okręgu szkolnego.

Wybory senackie w Wilnie

Na zebranie wileńskiego wojewódzkiego kolegjum wyborczego stawili się wszyscy delegowani w liczbie 97, w tem 41 z Wilna. Przewodniczył prezes sądu apelacyjnego Wacław Wyszyński. Zebranie rozpoczęło się o godz. 10,15, a ukończyło wybory o godz. 16,20.

Senatorami wybrani zostali w pierwszem głosowaniu:

1) Tadeusz Młodkowski — 69 głosów,

2) Aleksander Prystor — 54 gł.

i w drugiem głosowaniu, ściślejszem:

3) Adam Piłsudski — 62 głosy.

Zastępcami wybrani zostali w pierwszem głosowaniu:

1) Eugenjusz Dobaczewski — 67 gł.,

2) Mikołaj Osikowski — 65 gł.

i w ściślejszem, 2-iem głosowaniu:

3) Teresa Zanowa — 57 głosów.

Sport.

SMUTNY PLON MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH POLSKI W BIEGACH SZTAFETOWYCH.

Wczorajsze zawody były kompromitacją. Do zawodów poza S.M.P., Strzelcem, P.P.W. i Ż.A.K.S-em nie zgłosił się nikt. Dwa najpoważniejsze kluby wileńskie — K.P.W. Ognisko i A.Z.S. — nie zgłosiły się, przyczyny bliższej brak. Dziwne jest stanowisko klubów z innych miast.

Krążyła wersja, że do Wilna przyjechały zespoły Warszawianki i Legji, ale nie mieliśmy przyjemności zobaczyć ich na bieżni. Oczywista, że poziom zawodów stał na poziomie małej zabitej deskami prowincji. Wyniki b. słabe.

Z obowiązku kronikarskiego wypada o nich wspomnieć.

I tak w biegu 3×1000 — zwyciężyła drużyna S.M.P. w czasie 9 min. 59,1 sek., bijąc zespoły Strzelca i P.P.W.

Ż. A. K. S. — walkowerem zdobywa zaszczytny tytuł mistrza w biegu 4×100, uzyskując słaby wynik 47 sek.

I tak mamy już w Wilnie mistrzów Polski, coprawda tak łatwo, bez żadnej walki zdobytych.

Smutna epopea dnia wczorajszego rzuca cień na organizację klubów.

Zawodom przyglądali się, jako widzowie, zawodnicy K.P.W. Ogniska i A.Z.S-u. Ci ostatni nawet rozruszali się trochę i, biegnąc raźnym spacerkiem, poza konkursem w biegu 3×1000 potrafili „wycykać" czas lepszy od mistrzów Polski o przeszło minutę.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM L. O. P. P.

W oczekiwaniu wojny

LONDYN (Pat). Korespondent Reutera z Addis-Abeby donosi, że spodziewane niebawem zakończenie okresu deszczowego powoduje wzrost niepokoju, specjalnie wśród kupców zagranicznych. Największe obawy żywione są w związku z możliwością włoskich ataków lotniczych na Addis-Abeba niezwłocznie po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich. W wielu ogrodach budowane są schrony przeciwlotnicze.

Korespondent Reutera dowiaduje się, iż decyzje wielkiego znaczenia będą prawdopodobnie powzięte przez cesarza i jego doradców w ciągu najbliższego tygodnia.

PARYŻ (Pat). Korespondent Havasa w Addis-Abeby donosi, iż interwencja premjera Lavala przyjęta była naden przychylnie przez koła rządowe, a specjalnie przez cesarza, nie wstrzymała jednak pełnych pesymizmu komentarzy, dotyczących terminu rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, oraz sposobów działania, jakie będą zastosowane. Nastrój ludności, który wyraźnie pogarszał się przed dwoma tygodniami, obecnie wyraźnie się poprawił w związku z zarządzeniami, skierowanemi przeciwko ewentualnym atakom lotniczym. Koncentracja wojsk przeprowadzana jest powoli, celem uniknięcia bezładu, jaki mógłby wyniknąć przy ogłoszeniu ogólnej mobilizacji.

RZYM (Pat). Po wczorajszem posiedzeniu rady ministrów panuje tu ogólne przekonanie, iż Włochy nie zgodzą się na żaden kompromis, gdyż kompromis wymaga zaufania do Abisynji, a Włochy tego zaufania nie mają.

Na łamach „Voce d'Italia" Virginio Gayda pisze: Włochy wydały setki miljonów lirów, wyekwipowały 200 tysięcy ludzi, aby oprzeć się naporowi abisyńskiemu. Włochy nie mogą utrzymywać wiecznie tego rodzaju wysiłków. Wszelkie kompromisy są nie do przyjęcia, gdyż poza rzeczywistością istnieje i konieczność.

OŚWIADCZENIE.

Ja niżej podpisana oświadczam, że zawiniłam wobec Boga i Kościoła Rzymsko-Katolickiego przez to, iż będąc katoliczką, zawarłam związek małżeński w kościele ewangelicko - reformowanym. Obecnie żałuję tego i społeczeństwo katolickie przepraszam za dane zgorszenie.

Wanda Musiałowa.

Wilno, dn. 16 września 1935 r.

Hitler przeciw Litwie

NORYMBERGA (Pat). Oczekiwane z niezwykłem napięciem posiedzenie Reichstagu w Norymberdze rozpoczęło się punktualnie o godzinie 9-ej.

Kanclerz Rzeszy Hitler w krótkiem, 15-minutowem, lecz niezwykle doniosłem, przemówieniu poruszył aktualne zagadnienia zarówno polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej.

Kanclerz przedstawił w jaskrawych barwach sytuację, w jakiej znajduje się obecnie mniejszość niemiecka w Kłajpedzie.

Następnie podniesionym głosem kanclerz wypowiedział następujące słowa: „Wielki naród zmuszony jest patrzeć, jak małe państwo gnębi jego obywateli. Demarche mocarstw pozostało dotychczas bezowocne. Na wypadki te zwracamy bardzo baczną uwagę i z goryczą przyglądamy się im, zwracając również uwagę Ligi Narodów, aby starała się opanować sytuację, zanim nie zajdą wypadki, które ze wszechmiar mogłyby być pożałowania godne. Zapowiedziane w Kłajpedzie wybory stanowią jeden wielki akt gwałtu. Rząd Rzeszy domaga się, aby Kowno wydało odpowiednie zarządzenia, zabezpieczające prawa mniejszości niemieckiej.

Następny ustęp mowy kanclerza poświęcony był polityce wewnętrznej. Przechodząc od zagadnienia komunistycznego do wskazania, że żydowskie elementy na całym świecie współpracują z kominternem moskiewskim, przypomniał kanclerz zajścia, które zdarzyły się w porcie nowojorskim z niemieckim parowcem „Bremen". Wszystkie te zakusy i zamachy, dokonywane zarówno poza granicami Rzeszy, jak i w samych Niemczech, zdają się wskazywać na planową akcję żydowską. Jako odpowiedź na to nie pozostaje nic innego, jak tylko ustawowa reglamentacja, która będzie jednorazową, lecz wieczystą reglamentacją stanowiska żydów w Niemczech.

Na zakończenie wskazał kanclerz na ustawy, które przedłożone zostały członkom Reichstagu do przyjęcia przez plenum.

Mussolini przed radą ministrów

Niemożliwe są kompromisy z Abisynją

RZYM, 14.9 (PAT.). Agencja Stefani donosi: Szef rządu włoskiego przedstawił radzie ministrów obszerne sprawozdanie o sytuacji politycznej i wojskowej, która rozwijała się w ostatnich tygodniach, licząc od zebrania się rady ministrów w Bolzano.

Z punktu widzenia wojskowego włoskie przygotowania w Afryce wschodniej rozwijają się z największą intensywnością, aby stworzyć należytą gwarancję bezpieczeństwa wobec przeważających sił w Abisynji, których mobilizacja jest już w toku. Zważywszy na pewne zaniepokojenie, ujawniające się ze strony elementów wychodźczych, pochodzących z Cyrenajki, wzmocniono siły zbrojne w Libji.

Na podstawie danych szczegółowych szef rządu wykazał, że całokształt sił lądowych, morskich i powietrznych Włoch całkowicie będzie mógł odpowiedzieć wszelkim próbom. Dostawy wojenne odbywają się szybko i regularnie dzięki doświadczeniom, nabytym w czasie wojny, i przemysł wojenny stoi na wysokości zadania.

Z punktu widzenia politycznego szef rządu przedstawił utworzenie komitetu 5 oraz przemówienia, wygłoszone w Genewie przez sir Samuela Hoare'a i premjera Lavala. Przemówienia te nie mogły być inne, jeśli się weźmie pod uwagę stanowisko Anglji i Francji wobec paktu Ligi Narodów. Z tych to względów mowy zostały przyjęte z największym spokojem przez czynniki odpowiedzialne oraz szerokie masy włoskie.

Rada ministrów przyjmuje mimo to z zadowoleniem do wiadomości serdeczne słowa, poświęcone przez premjera Lavala układom francusko - włoskim ze stycznia 1935 oraz przyjaźni włosko - francuskiej. Przyjaźń tę Włochy pragną rozwijać i wzmacniać nietylko w interesie obu krajów, ale również w interesie współpracy europejskiej, która nie może być zakłócona przez konflikt o charakterze kolonjalnym lub przez zobowiązania co do sankcyj, które nigdy nie były określone, ani stosowane w uprzednich, znacznie poważniejszych zatargach pomiędzy członkami Ligi Narodów.

W takich okolicznościach rada ministrów zbadała, w jakich warunkach stałoby się niemożliwe dalsze pozostawanie Włoch w Lidze Narodów. Rada ministrów, stwierdziwszy, że wokół zatargu włosko - abisyńskiego skupiły się zagraniczne siły antyfaszystowskie, uważa za swój obowiązek potwierdzić w sposób jaknajbardziej wyraźny, że problemat włosko - abisyński nie dopuszcza rozwiązań kompromisowych po olbrzymich wysiłkach i poświęceniach, dokonanych przez Włochy oraz po nieodpartej argumentacji, zawartej w memorandum włoskiem, które przedstawione zostało w Genewie.

Wrażenie mowy w Genewie

GENEWA, 14.9 (ATE). Komunikat ,ogłoszony po dzisiejszem posiedzeniu włoskiej rady ministrów, wywołał w kołach genewskich duże wrażenie.

Zawarty w przemówieniu Mussoliniego zwrot o ewentualnem wystąpieniu Włoch z Ligi Narodów, spowodował różnorodne komentarze. Podczas gdy część członków Ligi Narodów snuje pesymistyczne przewidywania co do dalszego udziału Włoch w pracach Ligi, nastrój delegacyj francuskiej i angielskiej jest bardziej optymistyczny.

W kołach tych uważają oświadczenie Mussoliniego za ostatnią groźbę, wypowiedzianą w tym celu, aby w czasie układów o znalezienie kompromisowego rozstrzygnięcia zatargu włosko - abisyńskiego osiągnąć decyzje, korzystne dla Włoch.

Delegacja włoska przemówienie Mussoliniego i komunikat rady ministrów, wydany po posiedzeniu, rozplakatowała w biurze prasowem Ligi w ujęciu agencji „Stefani".

Postanowienie czy groźba?

Włochy chcą wystąpić z Ligi

PARYŻ, 14.9 (PAT.). Genewski korespondent Havasa donosi, że ewentualność opuszczenia przez Włochy Ligi Narodów, która rozważana była na dzisiejszem posiedzeniu włoskiej rady ministrów, wywołała w Genewie olbrzymią sensację, tembardziej, że ogólnie sądzono, iż mowa premjera Lavala wniosła odprężenie napiętej sytuacji.

Oczekiwano, że wysiłek premjera francuskiego znajdzie oddźwięk w Rzymie. Z tą myślą komitet pięciu przystąpił ze zdwojoną energją do pracy nad projektem kompromisowej rezolucji.

Już sama zapowiedź ewentualnego wystąpienia Włoch wywołała rozczarowanie w łonie wszystkich delegacyj, które pomimo wszystko oczekiwały pokojowego załatwienia zatargu. Po przeprowadzonych przez Francję próbach nieustępliwość Włoch, które nawet nie chcą czekać na zakończenie prac komitetu pięciu, była ostro napiętnowana przez koła angielskie.

Jeżeli chodzi o Francję — pisze Havas — wypełniła ona do końca swój obowiązek w tej sprawie, dotrzymując jednocześnie przyjaźni Włochom, jak i zobowiązań międzynarodowych. Obecnie zadają sobie pytanie, czy decyzja Włoch jest już powzięta, czy też groźba opuszczenia Ligi Narodów stanowi próbę ostatniej presji rządu Mussoliniego na komitet pięciu. Przyszłość wykaże pobudki inicjatywy włoskiej.

PARYŻ, 14.9 (PAT.). Sprawozdanie z posiedzenia włoskiej rady ministrów nadeszło do Paryża już po ukazaniu się dzienników popołudniowych i wieczornych, to też jedynie w ostatnich wydaniach prasa paryska zwraca uwagę na doniosłe znaczenie tych narad.

Fakt, że omawiano ewentualność wystąpienia Włoch z Ligi Narodów, uważają ogólnie w kołach politycznych za odrzucenie przez Mussoliniego wszelkiego kompromisu w sprawie włosko - abisyńskiej. Wybuch wojny w Afryce wydaje się więc nieunikniony.

Lloyd George o Lidze Narodów

LONDYN, 14.9 (ATE). Lloyd George wygłosił dziś przemówienie, w którem oświadczył m. in., że Liga Narodów przeżywa obecnie jeden z najbardziej krytycznych momentów. Jeżeli instytucja genewska nie zda obecnie egzaminu, oświadczył mówca, będzie mogła istnieć najwyżej jako międzynarodowe biuro statystyczne, straci natomiast całkowicie swe znaczenie, jako związek narodów, powołany do stanowienia o prawie międzynarodowem i pokoju na zasadach sprawiedliwości.

W dalszym ciągu swych wywodów Lloyd George w ostry sposób atakował ministra Lavala i politykę Francji, przeciwstawiając się jakiemukolwiek wiązaniu się Anglji, któreby zmuszało Anglję do interwencji w ewentualnych konfliktach zbrojnych.

Przygotowania w Norymberdze do sesji parlamentu

BERLIN — 14.9 (ATE) — W norymberskim domu związkowym czynione są gorączkowe przygotowania do jutrzejszej sesji parlamentu Rzeszy. Sala domu związkowego, w której odbywały się pierwsze kongresy narodowo-socjalistyczne, ulegnie w związku z jutrzejszem posiedzeniem parlamentu gruntownej przebudowy.

Dostosowanie małej stosunkowo sali do plenarnych posiedzeń parlamentu nastręcza szereg trudności. Wątpliwe jest, czy zdoła ona pomieścić wszystkich posłów.

Zaznaczyć należy, że jutrzejsza sesja parlamentu Rzeszy będzie pierwszą, jaka po czterowiekowej przerwie odbędzie się w Norymberdze. Ostatnie parlamenty Rzeszy obradowały w Norymberdze w latach 1522, 1523, 1524, 1542 i 1543.

—:-:—

26 września początek sezonu politycznego w Paryżu

PARYŻ—14.9 (PAT) — Parlamentarne życie polityczne rozpocznie się w Paryżu z dniem 26 b. m. Tego dnia zwołane będą jednocześnie komisje finansowa i reformy państwa izby deputowanych.

Na posiedzeniu komisji finansowej jej sprawozdawca, dep. Barety, wygłosi referat o projekcie budżetu na rok 1936. Komisja reformy państwa przystąpi do pracy nad szeregiem przedstawionych jej wniosków. Jeden z tych wniosków domaga się utworzenia najwyższej rady gospodarczej przy ciałach ustawodawczych.

Niemieckie manewry morskie

BERLIN, 14.9 (PAT). Urzędowo donoszą, że na wodach morza Północnego odbywają się obecnie wielkie manewry jesienne niemieckiej floty wojennej. Pierwsza część tych manewrów, która rozpoczęła się 9 b. m., obejmowała taktyczne ćwiczenia ofensywne. Druga część rozpocznie się 17 b. m. i potrwa do 20 b. m., przyczem chodzić będzie o przeszkolenie strategiczne dla komandorów.

Narada gospodarcza Małej Ententy

BUKARESZT — 14.9 (PAT) — Dn. 5 października w Białogrodzie odbędzie się konferencja gospodarcza państw Małej Ententy w celu omówienia możliwości państw, należących do Małej Ententy.

Jak twierdzą w tutejszych kołach politycznych, na konferencji tej będą w szczególności omawiane sprawy celne.

Niema nerwowości we Włoszech

oświadcza urzędowa agencja

RZYM, 14.9 (PAT). Agencja Stefani rozesłała następującą depeszę:

Jedna z agencyj europejskich doniosła ,że w społeczeństwie włoskiem w ostatnich dniach ujawniła się pewna nerwowość.

Nie odpowiada to rzeczywistości, jak mogą stwierdzić uczestnicy odbywającego się w Rzymie przy udziale delegatów 34-ch państw, kongresu rolniczo - ogrodniczego, dalej uczestnicy światowego kongresu Rotaryklubów, odbywającego się w Wenecji, i międzynarodowego kongresu strzeleckiego, obradującego w Rzymie.

Przedstawiciele wszystkich krajów, biorących udział w tych kongresach, będą mogli stwierdzić, iż życie we Włoszech biegnie zupełnie normalnie i w całkowitym spokoju.

40 robotników spłonęło

MONROE (stan Louisiana), 14.9. Pod Monroe nastąpiło wykolejenie się pociągu towarowego, co spowdowało spłonięcie 6 wagonów - cystern z ropą.

Spod szczątków wagonów wydobyto dotychczas zwłoki 5 robotników, którzy jechali tym pociągiem „na gapę". Według słów uratowanych robotników, pociągiem tym jechało jeszcze około 40 pasażerów, którzy prawdopodobnie zginęli w płomieniach.

5 rannych odwieziono do szpitala. Jednemu z nich lekarz dokonał na miejscu katastrofy amputacji nogi zwykłym nożykiem kieszonkowym.

Kara chłosty w Ameryce

NOWY JORK, 14.9 (PAT). Jak donoszą z Wilmington w stanie Delaware, dwóch murzynów, oskarżonych o próbę włamania oraz o obrabowanie ślepego starca, skazano na karę chłosty specjalną, ostro zakończoną 9-ciopalczastą dyscypliną oraz na karę 18 miesięcy więzienia.

Kara chłosty wymierzona została na podwórcu więziennym w obecności licznych widzów.

—:-:—

Nowy rekord Hughes'a

LONDYN, 14.9 (ATE). Według doniesień pism amerykańskich, lotnik amerykański, Hughes, pobił własny rekord szybkości lotu, ustalony przed kilku dniami, osiągając 556.490 klm. na godzinę. Poprzedni rekord Hughes'a wynosił 530 klm. na godzinę. Próba szybkości lotu odbyła się na lotnisku Santa Anna w Kalifornji.

Wściekły wilk w mieście

SZUCHTAR (Iran) —14.9 (PAT)— Wściekły wilk, wpadłszy do miasta, pokąsał kilkanaście osób i został zabity po dłuższym pościgu. Wszystkich pokąsanych umieszczono w szpitalu.

Co pisze o wyborach w Polsce

„Journal de Moscou"

MOSKWA, 14.9 (PAT.). „Journal de Moscou" zamieszcza list z Warszawy i karykaturę na tle wyborów, „podlanych sosem pułkownikowskim". Konstytucja — pisze — była zrobiona dla marszałka Piłsudskiego, albowiem prezydent odpowiada w niej tylko przed Bogiem i sumieniem, co jest bez precedensu nawet w porównaniu do południowo - amerykańskich dyktatorów i Hitlera. Tymczasem marszałek umarł i nie został zastąpiony.

Artykuł odkrywa coraz większe kłótnie wewnętrzne w łonie obozu rządowego i twierdzi, że premjer Sławek chciał je ukryć, zabraniając agitacji wyborczej. Nie dostrzegł jednak niebezpieczeństwa ujawnienia wobec każdego obserwatora zagranicznego, że regime zawdzięcza istnienie swe tylko sile bezwładności i może runąć za lada wstrząśnieniem.

Regime obecny w Polsce — pisze „Journal de Moscou" — opierał się na prawdziwym lub urojonym autorytecie marszałka, którego dziś niema. Regime wszedł w ostry kryzys wewnętrzny. Grozi zaciekła i beznadziejna walka o utrzymanie władzy w ręku. W kraju rośnie niezadowolenie, któremu nie zdoła oprzeć się rząd epigonów Piłsudskiego. Kraj wydał wyrok potępiający obecny regime — pisze „Journal de Moscou".

„Nie paktować z żydowską zarazą"

Komentarze do mowy Goebbelsa

BERLIN, 14.9 (PAT). Urzędowy „Voelkischer Beobachter" przynosi dziś komentarz swego wysłannika w Norymberdze o mowie min. Goebbelsa, który pisze m. in.:

„Mowa ta, która stała się frontowym atakiem przeciwko bolszewizmowi wszelkich odmian, była jedynie poważnem ostrzeżeniem, skierowanem pod adresem świata. Niech świat wyciągnie naukę ze statystyki teroru oraz z ostatnich wydarzeń. Niech Francja i Czechosłowacja uświadomią sobie, że z tą żydowską zarazą nie można paktować nie narażając się równocześnie na niebezpieczeństwo śmiertelnej infekcji.

Narodowy socjalizm jest właściwym, bo zwycięskim wrogiem rozkładu bolszewickiego. Dla harmonijnego rozwoju politycznych konstelacyj świata lepiej jest, aby zrozumiano wielką misję ruchu niemieckiego, od którego zależy w ostateczności los wszystkich narodów kulturalnych, aniżeli aby tolerowano, a nawet świadomie popierano ognisko niepokoju w krajach, które uważają za swe główne zadanie podminowywanie prestiżu niemieckiego.

My dzisiaj dążymy do sprostania temu niebezpieczeństwu światowemu, ciągnie dalej „Voelkischer Beobachter". Niemcy są dzisiaj wewnętrznie niezwykle silne i dlatego imunizowane dzięki zaufaniu społeczeństwa niemieckiego do ruchu narodowego socjalizmu i jego kierownika".

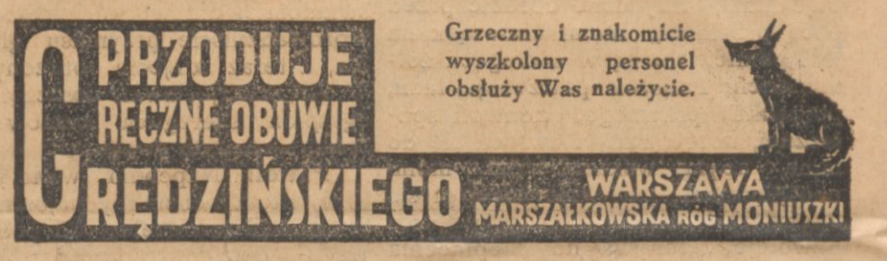

Znowu atak Niemiec

na traktat Wersalski

PARYŻ — 14.9 (PAT) — „Paris-Soir" zamieszcza obszerny artykuł kierownika urzędu polityki zagranicznej partji narodowo - socjalistycznej, dr. Rosenberga, o ustosunkowaniu się trzeciej Rzeszy do zatargu włosko-abisyńskiego.

Po przeprowadzeniu analizy roszczeń włoskich do posiadania kolonij i określeniu polityki angielskiej w tej sprawie, autor poświęca dłuższy ustęp omówieniu okoliczności, jakie zmusiły Niemcy do wystąpienia z Ligi Narodów.

Rosenberg twierdzi, że Niemcy zmuszone były opuścić instytucję genewską, gdyż służyła ona interesom wielkich narodów, uzbrojonych po uszy, tolerowała krzywdy, wyrządzone Niemcom przez traktat wersalski, i nie chciała zgodzić się na dozbrojenie Rzeszy.

Obecna propaganda chce przypisać Rzeszy niemieckiej fantastyczne plany w związku z konfliktem włosko-abisyńskim. Tymczasem Niemcy zajęte są wykonywaniem programu reorganizacji swego systemu społecznego i nie mają zamiaru przerywać tej pokojowej pracy.

Niemcy z zadowoleniem przyjmą do wiadomości, jeżeli w jakiemś państwie obudzi się głos, wykazujący niesprawiedliwość traktatu wersalskiego w stosunku do Niemiec. Nadszedł czas przeprowadzenia rewizji pod tym względem.

Niemcy chętnie widzieć będą załatwienie konfliktu włosko - abisyńskiego na drodze kompromisu. Decyzja w tej mierze zależeć może jednak nietyle od Ligi Narodów, do której Rzesza w dalszym ciągu nie żywi zaufania, ile od Londynu, Paryża i Rzymu.

Wkońcu Rosenberg wypowiada się przeciwko systemowi bezpieczeństwa zbiorowego i zbiorowego pokoju, uważając te hasła jedynie za mgliste formuły propagandy politycznej.

Czołgi i lotnictwo

pod Norymbergą

NORYMBERGA, 14.9 (PAT). Dziś ulicami miasta przejechało 135 nowoczesnych czołgów z pełną załogą, kierując się w stronę obozowiska wojskowego w Gebersdorf pod Norymbergą. Ludność wyległa na ulice, witając owacyjnie oddziały czołgów, które uczestniczyć będą w rewji wojskowej, zapowiedzianej na zakończenie kongresu partyjnego.

BERLIN, 14.9 (PAT). Minister lotnictwa, gen. Goering, odbył dziś na lotnisku wojskowem w Fuerth pod Norymbergą inspekcję eskadr lotniczych, które wezmą udział w rewji wojskowej z okazji kongresu partyjnego.

Ogółem zebranych jest tam 108 samolotów wojskowych. Goering przemówił do lotników, podnosząc znaczenie entuzjazmu, jaki ożywia nową armję niemiecką, i wskazując, że tym samym duchem przejęte jest również lotnictwo wojskowe Rzeszy.

„Duch ten — mówił minister — jest najostrzejszym mieczem, jakiego użyć mogą Niemcy, gdyż wyżej od techniki i maszyn stoi duch ludzki".

—:-:—

Krwawa zemsta

PARYŻ, 14.9 (ATE). W lesie pod Longjumeau, w odległości 30 klm. od Paryża, znaleziono wczoraj strasznie zmasakrowane zwłoki 9-letniej dziewczynki.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń, jako podejrzanego o dokonanie zbrodni, aresztowano pewnego 26-letniego szofera, który od dłuższego czasu prześladował matkę zamordowanego dziecka oświadczeniami miłosnemi.

Szofer, mszcząc się za odmowę matki ,zamordował dziewczynkę, którą własnym samochodem wywiózł do pobliskiego lasu i udusił.

IDZIEMY DALEJ!

Po plebiscycie milczenia, który odbył się 8 września r. b., dając jasny i stanowczy wyraz postawy kraju, wypada ruszyć dalej do walki o Polskę narodową.

Gdyby bojkot wyborów był objawem zobojętnienia społeczeństwa na sprawy publiczne, widoki tej walki byłyby bardzo niepewne. Ale kto zna nastroje, panujące dziś w szerokich warstwach naszego narodu, ten wie dobrze, że milczenie kilkunastu miljonów Polaków, oraz dziesiątki tysięcy głosów świadomie oddanych jako nieważne — oznacza nie obojętność, ale protest. Olbrzymia, z natury rzeczy trudna do uruchomienia masa społeczeństwa drgnęła i zajęła wyraźne stanowisko wobec panującego systemu. Kwestja bowiem nie sprowadza się, jak to bywa w normalnych czasach i przy normalnych wyborach do losu gabinetu przeprowadzającego wybory. Tu chodzi o rzeczy głębsze i donioślejsze. Chodzi o całokształt stosunków, jakie dziś w Polsce panują.

Masy społeczeństwa polskiego zażądały zmian zasadniczych, zażądały poniechania dotychczasowych metod rządzenia i wprowadzenia nowych celów do polityki państwa. Żądanie to jest bardzo wyraźne i bardzo kategoryczne, zaś solidarne milczenie, jakiem zostało w całej Polsce poparte, brzemienne jest w wiele dalszych możliwości.

Dziwimy się przeto prasie sanacyjnej, która świadomie usiłuje wypaczyć istotne znaczenie tego, co zaszło 8 września r. b. Egoizm partyjny tak dalece zaślepia ją, że nie chce widzieć rzeczywistości i zdać sobie sprawy z tego, że stoimy wobec zupełnie zmienionej sytuacji.

Reformy, jakich domaga się społeczeństwo i jakie wysuwa samo życie — są bardzo rozległe i wszechstronne. Dotyczą one zarówno stosunku państwa do narodu, jak i samej budowy tego państwa. Wobec konieczności budowania w zmienionych warunkach światowych nowych form narodowego bytu, wobec konieczności oczyszczenia kraju od pozostałych naleciałości niewoli, wobec rychłej potrzeby uporania się z zalewem żydowskim, panującym nad naszem życiem gospodarczem, a częściowo i politycznem, wobec, wreszcie, konieczności wyżywienia i zatrudnienia miljonów bezrobotnych, państwo musi się stać narzędziem polityki narodowej.

Dotychczasowy charakter naszego państwa, opierający się na zasadzie anarodowej powszechności obywatelskiej i faktycznej wszechwładzy administracji, musi ustąpić miejsca zasadzie innej. Polska musi się stać państwem narodowem!

Unarodowienie państwa, o ile zostanie przeprowadzone z całą stanowczością i w całej rozciągłości, nie tylko pomnoży jego siły i potęgę, ale co nie mniej ważne, umożliwi takie zorganizowanie życia, które zapewni nam większą pomyślność gospodarczą i rozwój cywilizacyjny.

Rozumiemy dobrze, że rzecz cała wiąże się z ustąpieniem sanacji z widowni. Rozumiemy, że będzie się ona, podobnie jak i jej sprzymierzeńcy, przedewszystkiem zaś Żydzi, bronić przeciwko temu wszelkiemi sposobami. Niemniej jednak, rozwój stosunków politycznych i społecznych w Polsce idzie w tym właśnie kierunku. A ponieważ logika życia jest najpotężniejszym sprzymierzeńcem, wierzymy, że proces ten będzie postępował szybko.

Dlatego też z wiarą idziemy dalej, będąc pewni, że nasz cel główny: narodowe państwo polskie, bliski jest urzeczywistnienia.

Wybory w Małopolsce Wschodniej a Ukraińcy

Lwów, 13 września.

Przy bliższej analizie oficjalnych cyfr wyborczych okazuje się, że w Małopolsce Wschodniej nie wiele sanacji pomógł nawet sojusz z Undem. Kiedy bowiem w r. 1930 procent głosujących wynosił 77 proc., a w r. 1928—78 proc.,to w r. 1935 głosowało wedle danych urzędowych 48 proc., przyczem tylko 42 proc. uprawnionych do głosowania oddało głosy ważne. Ta ostatnia cyfra zbliża się już bardzo do najsprawiedliwszych wyborów w r. 1922, kiedy w naszej dzielnicy głosowało tylko 39 proc. uprawnionych. A przecież wtedy wszystkie ukraińskie ugrupowania wybory bojkotowały, a dzisiaj najpotężniejsze z nich Undo stanęło u boku sanacji jako jej najwierniejszy sojusznik. Pozatem należy wziąć pod uwagę, że metody obliczenia głosów zmieniły się znacznie od r. 1922, kiedy to nie było ani jednego protestu wyborczego.

We Lwowie — sytuacja dla sanacji jest jeszcze gorsza. Tu, wedle najbardziej optymistycznych metod obliczania, opartych na danych urzędowych, głosowało ważnie w jednym okręgu wyborczym 26 proc., a w drugim 27 proc. uprawnionych. Są to dla sanacji cyfry przygnębiające.

Trzeba wyrazić zapatrywanie, że tutejsze społeczeństwo polskie swoją postawą w akcie wyborczym wyraziło votum nieufności dla sanacji nie tylko za jej politykę ogólną,lecz także za jej politykę kresową. Nawet te kilkanaście procent społeczeństwa polskiego, które wzięło udział w głosowaniu, buntowały się już w zgromadzeniach okręgowych przeciw kompromisowi z Ukraińcami, a dały wyraz swoim nastrojom także w samem głosowaniu przez skreślanie z kartek kandydatów ukraińskich. Tutejsze „Diło" oblicza w sposób dość skomplikowany, że ukraińscy wyborcy dotrzymali zasad kompromisu w 90 proc., a Polacy głosujący tylko w 49 proc. Najjaskrawiej objawić się to miało w okręgu sanockim, gdzie kandydat Unda, p. Sołowij, wogóle nie został wybrany.

Nie wiemy zresztą — tak na dobrą sprawę — czy to przypisać postawie głosujących, czy też siłom wyższym, które w obecnych wyborach miały równie wiele do powiedzenia, co i w r. 1930.

W tym ostatnim wypadku Ukraińcy powinni nie mieć pretensji do polskiego społeczeństwa, choćby także z tego powodu, że to społeczeństwo z nimi ugody nie zawierało. Undo wyraźnie się chwali w artykułach dziennikarskich („Diło" z 8 września b. r.), że weszło w kompromis „nie z żadną polską polityczną grupą, lecz z rządem, jako z tą siłą, która w dzisiejszym ustroju państwa ma wszechmocny i decydujący wpływ na wszystkie dziedziny życia publicznego". Równie interesujące jest też takie zdanie z tego samego artykułu: „Autorytetowi polskiego rządu w polskiem społeczeństwie odpowiada autorytet ukraińskiego politycznego kierownictwa wśród Ukraińców". Jest to wyraźny ton rokowań międzynarodowych. Stąd też już tylko krok do takiego programu Unda, jak: „radykalna zmiana polskiej polityki narodowościowej, praktyczne umożliwienie Ukraińcom w Polsce wszechstronnego rozwoju, utworzenie na ukraińskich ziemiach w Polsce wszechukraińskiego Piemontu".

Nen Piemont propagują też Ukraińcy na terenie genewskim, a mianowicie na dorocznym kongresie mniejszości narodowych, który jak wiadomo jest pod silnym wpływem polityki niemieckiej. W r. b. Undo wysłało na ten kongres nie p. Milenę Rudnicką, która poszła w odstawkę, lecz p. Makaruszkę, b. posła, który notyfikował kongresowi ugodę Unda z rządem polskim i wskazywał ważną rolę obu narodów w „normalizacji wschodnio-europejskich stosunków".

Na terenie wewnętrznym chcą Ukraińcy też równie wiele osiągnąć, zaczynając od wyborów. W przyszłym Sejmie mieć będą 14 posłów z Małopolski Wschodniej (w tem 13 z Unda i 1 z grupy katolickiej biskupa Chomyszyna) i 5 posłów tak zwanych Ukraińców kameralnych z Wołynia. Procentowo jest to więcej, niż w Sejmie poprzednim. Pozatem jako realne sukcesy notuje też „Nowa Zorja", usunięcie z Sejmu Stronnictwa Narodowego, które jakoby niszczyło Ukraińców przed rokiem 1926 bezpośrednio, a potem już tylko swoją propagandą. Tu powołała się „N. Z." na książkę Jędrzeja Giertycha: „O program polityki kresowej".

Drugim sukcesem realnym ma być wedle prasy ukraińskiej likwidacja obozu staroruskiego, a trzecim możliwość powolnej odbudowy dawnego galicyjskiego samorządu krajowego, ograniczonego oczywiście do trzech województw południowo - wschodnich, z ewentualnym — w przyszłości — dodatkiem Wołynia i Polesia. Odbudowa ta jakoby się już zaczęła przez fakt „zgodnej" współpracy miejscowych Polaków i Rusinów przy ostatnich właśnie wyborach.

To samo mniej więcej zapowiedziała też „Gazeta Polska" w artykule z dnia 8 września. Tutejsze czasopisma ukraińskie są jednak z tego artykułu dość niezadowolone, gdyż utrzymany on był w tonie ideologji państwowej, którą politycy ukraińscy bardzo zalecają Polakom, zachowując dla ludu ruskiego ideologję ukraińskiego nacjonalizmu. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że artykuł „Gazety Polskiej" nie wspomniał zupełnie o ewentualnem łączeniu województw południowo - wschodnich w jednostkę autonomiczną wyższego rzędu. Ciekawi więc jesteśmy, na czem też opierają swoje przewidywania politycy ukraińscy.

Dla całości obrazu dodajmy, że znaczna część Rusinów nie poszła jednak za Undem i udziału w wyborach nie wzięła. W r. 1928 wedle obliczeń ukraińskich, głosowało 987.096 osób na wszystkie listy ruskie, w r. 1935 undowskie „Diło" ocenia liczbę swoich wyborców — przesadnie! — na 738.852. Nawet jednak przy uznaniu tej ostatniej liczby za prawdziwą, okazuje się, że 25 proc. Rusinów, zwykle biorących udział w wyborach, tym razem wstrzymało się od głosowania. Są to Starorusini (w r. 1928— 62 tysiące wyborców), socjaliści ukraińscy, radykali i drobne grupy skrajnie nacjonalistyczne.

OBSERWATOR

PRZEGLĄD PRASY

10 PROC. GŁOSUJĄCYCH NA WSI MAŁOPOLSKIEJ

W „Piaście" znajdujemy ciekawe wyniki wyborów w niektórych gminach Małopolski Zach. Tak np.:

„w gminie zbiorowej Wadowice-wieś, liczącej około ośm tysięcy wyborców, głosowało około 800 ludzi... W gminie zbiorowej Brzeźnica (gdzie mieszka poseł Hyla) na 4.016 uprawnionych, odgłosowało tylko 547 ludzi.

W okręgu Budzów, Zachełmna, Jachówka i Baczyn stanęło do głosowania 135 ludzi. W Palczy było wszystkiego cztery głosy.

W Kleczy odgłosowało 80 ludzi, w Tarnawie 60 ludzi, we Frydrychowicach na 1.225 odgłosowało 115, w Piotrowicach 20 i t. d.".

Cyfry te są typowe dla wszystkich wsi Zachodniej Małopolski. Głosowało ok. 10 proc. W niektórych jednak okręgach było głosujących. więcej.

W miastach udział przy urnach wynosił 30 proc., gdyż Żydzi i urzędnicy oraz ludzie zależni, głosowali w większej ilości. Tak więc na 50 tys. wiejskich wyborców, głosowało 5 tys., na 12 tys. miejskich wyborców — 4 tysiące.

„Piast" cytuje również wyniki w Limanowskiem. Powtarzamy niektóre: Mszana Górna: 822 upr., — 28 głosujących, Łętowa i Łostówka: 1264 upr. — 16 głosujących (1 posterunkowy, kapitan, nauczyciel i komisja wyborcza). W powiecie łańcuckim: Handlówka 890 wyb. — 80 głosujących, Wysoka: 1006 wyborców — 79 gł., Rakszawa: 2200 wyb. — 150 głosujących, Albigowa: 1400 wyb. — 120 gł., Wola Dalsza: 640 upr. — 14 gł., Smolarzyny: na 240 wyborców — głosowało 4, w Biedaczowie na 270 głosowało 10.

VOTUM ZAUFANIA DLA OBOZU NARODOWEGO

„Kur. Pozn." wyciąga podobne co i nasz dziennik wnioski z wyborów niedzielnych:

„Wynik plebiscytu niedzielnego będąc potępieniem systemu obecnego, oznacza votum zaufania dla decydującego w Polsce obozu opozycyjnego, który kierował wyborczą akcją protestacyjną, — dla obozu narodowego i jego narodowego programu.

Jest to program państwa narodowego z narodem polskim jako jego gospodarzem.

Jest to program rządów silnych, ale zarazem politycznie i społecznie sprawiedliwych.

Jest to program takiej przebudowy naszego życia gospodarczego, by było ono oparte przedewszystkiem o średnie i drobne warsztaty rolne i miejskie, i by w Polsce pracy i chleba nie brakło Polakom.

Kto na zebraniach, w pismach czy pisemkach swoich twierdzi, jakoby obóz narodowy zmierzał rzekomo do tego, co było przed majem roku 1926, do rządów t. zw. demo-liberalnych, ten albo jest głupcem albo kłamcą, bo obóz narodowy potępia ówczesne stosunki nie wiele mniej od obecnych i jest zasadniczo za rządami o władzy silnej i rozległej, któraby jednak nie przekreślała politycznej i gospodarczej, we właściwych granicach utrzymanej kontroli działań rządowych przez ciało parlamentarne".

SZKOŁY W SOWIETACH

Sowiety przeprowadzają obecnie reorganizację swego szkolnictwa. Przywracają autorytet nauczycielom, wprowadzają mundury dla uczniów. Dotychczasowy stan szkolnictwa powszechnego w Sowietach był istotnie opłakany. Brudne lokale, bezrząd w salach szkolnych, brak zeszytów i podręczników, zastraszająca ignorancja nauczycieli. „Czas" przytacza z raportu niejakiego Wolina, dygnitarza szkolnego w Sowietach, takie m. in. kwiatki o nauczycielach:

„W lipcu odbył się egzamin nauczycieli Wsiechowiatskiej Szkoły Biełochałnickiego rejonu.

W czterdziestu wierszach dyktanda dyrektor tej szkoły — Mazunin — zrobił 93 błędy. Z całej grupy najlepiej się spisał nauczyciel Marakulin, który zrobił tylko... 15 omyłek.

W Taganrogu na kursach uzupełniających nauczycielka Bredychina, zapytana o części świata — po długim namyśle wyrecytowała. Europa, Azja, Afryka, Ameryka i... Japonja. Inny nauczyciel — Ganistratienko na zapytanie co to są Indje, odpowiedział, — że należą do Japonji, że leżą w Afryce i że zamieszkałe są przez murzynów zwanych Indjami albo Afrykańczykami..."

Prasa sowiecka podała wiadomość o dyrektorze szkoły, któremu dzieci ze szkoły uciekły. Bohaterski pedagog zebrał nauczycieli, dopędził uciekinierów i ostrzelał ogniem karabinowym. Jedni zginęli, inni wrócili. Dyrektor otrzymał pochwałę.

ZŁOTYCH **1000** Ogólna suma 22-ch nagród

UWADZE PAŃ!!!

KONKURS JESIENNY NA ROBOTY RĘCZNE Z WEŁEN I WŁÓCZEK

SP. AKC. „WŁÓKNO POLSKIE" WARSZAWA

SZCZEGÓŁY W NUMERZE 18 DWUTYGODNIKA „JA TO ZROBIĘ"

ŁOWICZANKA ZNAK OCHRONNY

P. Laval przyłącza się do stanowiska Anglji

Sir Samuel Hoare zabawił krótko nad Lemanem. Wygłosił swą „historyczną" mowę w dniu 11 września, mowy Lavala wysłuchał w dniu 13 września i natychmiast odleciał do Londynu. Wobec witających go na lotnisku dziennikarzy wyraził wielkie zadowolenie z wyników swego genewskiego pobytu. Gdyby lubił cytaty łacińskie, mógłby im krótko powiedzieć: Veni dixi, vici...

Brytyjski minister „zwyciężył" nie tyle Zgromadzenie Ligi, bo ono niczego sobie bardziej nie życzyło, jak poddać się sugestjom p. Hoare'a, ale zwyciężył p. Lavala. Francuski premjer długo bronił swego stanowiska, życzliwego dla Włoch i niechętnego dla koncepcji stosowania wobec nich sankcyj z art. 16 statutu Ligi. Jako twórca porozumienia z Włochami, pragnął zostać wiernym swej polityce, która dawała Francji realne i skuteczne poparcie wielkiego państwa. Sytuacja jego stała się jednak w ostatnich dniach bardzo trudną, zarówno z powodu naporu Anglji, jak i z powodu nieustępliwości Mussoliniego. Oba państwa — Anglja i Włochy — są gwarantami układu lokarneńskiego, oba wraz z Francją podpisały umowę w Stresie. P. Laval walczył zaciekle o utrzymanie tego trójporozumienia. Został jednak przez p. Hoare'a pobitym. Wyrażenie to jest brutalne, ale odpowiada rzeczywistości. Sam premjer francuski wierzy jeszcze w pokojowe załatwienie sporu włosko - abisyńskiego. Zamieścił w swej mowie kilka zdań ciepłych dla dyktatora Włoch. Wytęży wszystkie siły, by nie dopuścić do zerwania Rzymu z Ligą i do wojny w Afryce. Ale jeśli mu się to nie uda, pójdzie z Anglją. Przyjmuje jej program obrony paktu Ligi i pokoju zapomocą zbiorowych sankcyj gospodarczych. Taka jest treść jego oświadczenia. Trudno nie widzieć w niem zwycięstwa tezy angielskiej.

P. Laval zapewnił w swej mowie, że jest to stara teza polityki francuskiej, że Francja zawsze walczyła o autorytet Ligi i o sprecyzowanie art. 16. To wszystko prawda. Ale właśnie p. Laval spróbował ostatniemi czasy innej polityki. Machnąwszy ręką na Ligę, której słabość ujawniła się w tak jaskrawy sposób wobec Japonji i Niemiec, szukał dla Francji oparcia w porozumieniach z Rosją i z Włochami, w przyjaźni z Anglją i w paktach regjonalnych. Niepodległość Austrji wydawała mu się lepiej zabezpieczoną dywizjami włoskiemi, niż rezolucjami Ligi. Polityka ta zdobyła sobie już opinię publiczną Francji, która zdążyła ochłonąć z briandowskiego entuzjazmu dla Genewy. I oto cała ta zdrowa i rozsądna ewolucja polityki francuskiej zostaje zahamowana. I jak na ironję, nawrót dokonuje się pod naciskiem Anglji, która aż do wybuchu sporu włosko - abisyńskiego unikała wyraźnie zobowiązań wobec art. 15 i 16 paktu Ligi.

Wspomnieliśmy o „nacisku Anglji", gdyż p. Hoare groził wycofaniem się Anglji ze zobowiązań europejskich, wolno przypuszczać, że także wystąpieniem z Ligi. Czem stałaby się wówczas lokarneńska gwarancja granicy francusko - niemieckiej przez Anglję?... Brytyjski minister obok groźby działał także przynętą. Obiecał imieniem Anglji bronić statutu Ligi przeciw wszelkim naruszeniom w przyszłości. P. Laval skwapliwie podchwycił to zobowiązanie, które oznaczało przywrócenie wspólnego frontu francusko - angielskiego wobec Niemiec, na wypadek, gdyby te napadły na Austrję, na Francję lub któregoś z jej przyjaciół. „Ta solidarność — podniósł w swej mowie — w ponoszeniu odpowiedzialności wszelkiego rodzaju i we wszystkich okolicznościach czasu i miejsca, którą pociąga za sobą na przyszłość deklaracja p. Hoare'a, stanowi datę w dziejach Ligi Narodów". Premjer francuski chciał temi słowy podkreślić i niejako przygwoździć zobowiązania brytyjskie, stanowiące przecież jedyne usprawiedliwienie zwrotu w jego własnej polityce.

Zwrot ten dokonał się nietylko pod wpływem Anglji, ale i pod presją niebywałą kół masońsko - lewicowych i żydowskich całego świata". Nawet francuscy ministrowie lewicowi, pod presją ekstremistów, oświadczyli p. Lavalowi, że jeśli odmówi swej zgody na politykę sankcyj, to usuną się z jego rządu". Według „Candide'a"

„od Benesza do Żyda Bascha, cała masonerja międzynarodowa pracuje w Genewie nad tem, by wojnę uczynić nieuniknioną i skłonić Francję do zamiany wyprawy abisyńskiej w zatarg międzynarodowy.

Kuluary Ligi Narodów są zapchane delegacjami socjalistów i komunistów, którzy uprawiają prowokacje obelżywe przeciw Włochom, zarzucają delegatów petycjami i raportami, grożą Lavalowi obaleniem go w Izbie przez koalicję lewicową, jeśli wytrwa na swem pokojowem stanowisku.

Masonerja i żydostwo pragną za wszelką cenę albo upokorzyć Włochy faszystowskie, zmuszając je do przyjęcia warunków Anglji, które daleko odbiegają od postulatów włoskich, albo, jeśliby Mussolini się nie poddał, rozpętać wojnę zbiorową przeciw Włochom. P. Laval, dążący do zaspokojenia aspiracyj włoskich na drodze kompromisu, bez wojny, z poszanowaniem niezawisłości Abisynji, stanowi dla tych planów główną przeszkodę.

Jego mowa z 13 b. m., oznacza niewątpliwie częściowy sukces tej międzynarodowej koalicji, jak i sukces Anglji. Ale jeszcze ostatnie słowa nie zostały wypowiedziane. P. Laval pracuje dalej nad kompromisem, możliwym do przyjęcia dla Włoch. (m)

Pół godziny z Marją Malicką

Jak też wygląda „au naturel" „słodka Marysia" Malicka, zadaję sobie pytanie, oczekując w jej nowocześnie urządzonym gabineciku na wywiad.

— hau! hau! — cienko i piskliwie zaszczekały naraz dwa białe, kudłate pieski oznajmiając panią, która za chwilę stanęła we drzwiach taka drobna i szczupła jak pensjonarka, w ciemnej sukience i taka bezpretensjonalna, co się dało odczuć już po paru minutach rozmowy.

— Więc pani chce koniecznie robić wywiad? — duże, jasne oczy patrzą na mnie z niemem błaganiem o litość i pozostawienie w spokoju, ale „prasa", jest nieubłagana.

— Tak! koniecznie.

— Ano to niech pani już pyta — pani Marysia poddaje się swojemu losowi z rezygnacją.

Więc zaczynam z powagą:

— Teatr...

— Kocham go — pada odpowiedź i moja miła rozmówczyni swoim dźwięcznym głosem powiada, że przecież od dziecka z nim się zżyła, bo debiutowała już jako brzdąc siedmioletni w sztuce Maeterlincka — „Aglavena i Selizetta", grając razem z Ireną Solską.

— A jakie role pani lubi najbardziej?

— Jakie role? Mój ty Boże — dobre role.

— Żeby można było wygrać całą duszę?

— Tak!—mówi z mocą pani Marysia— Ale Marja Stuart to jednak była najlepsza moja rola — dodaje ciszej i jakby cień tragicznej królowej przesunął się przez jej wyraziste oczy.

— A teraz w czem pani będzie grała?

— Teraz? W „Epoce tempa" Cwojdzińskiego, autora „Teorji Einsteina" —wie pani? — Długowłosej „Kasi" znudziło się grzeczne przysłuchiwanie rozmowie, więc przyszła się połasić.

— Ty brzydka pieszczocho — pani Marysia targa pieska za długie uszy — Brzydka! W zeszłym roku popełniła mezaljans i jej córka „Mamzelle" nie jest już taka rasowa i taka ładna jak mama. Wstydź się „Kasia"!

Ale „Kasia" nie chce się wcale wstydzić, tylko kłapnąwszy zębami, pokiwała kokieteryjnie ogonkiem i poszła spać na fotel.

A pani Marysia podparłszy bródkę na rękach opowiada mi, że już od pięciu lat marzyła o własnym teatrze, aż teraz nareszcie go założyła i to nawet zupełnie niespodziewanie dla samej siebie. Wszystko poszło tak „łapu capu" w dwa tygodnie.

Roboty mam teraz po uszy. Prawie codziennie próba po parę godzin, a jeszcze trzeba sztuki czytać, które wciąż napływają, a jeszcze z administracją konferencje, a jeszcze te „miary" u krawcowej, które są chyba najgorszem złem na ziemi, a jeszcze tysiąc innych spraw, nie licząc oczywiście tego, że wieczorem trzeba przecież grać.

— W takim razie pani nie może, ani przez chwilę żyć dla siebie.

— Ja żyję na scenie — pada prosta odpowiedź.

Rozmawiamy dalej o teatrze pani Marysi. Repertuar jest w nim eklektyczny. Sztuki indywidualnie dobierane.

— A gdzie pani woli grać — w filmie, czy w teatrze?

— No oczywiście że w teatrze, bo tylko tam jest żywy związek psychiczny aktora z widzem i to właśnie tworzy nastrój. W filmie grałam nieraz, ale wolę teatr. Mój mąż chce teraz nakręcić „Hanię" Sienkiewicza. Podoba mu się rola Selima Mirzy, ale ja nie będę grała. Nie mam ani czasu, ani ochoty...

— Rola Hani, jest chyba dla pani wymarzoną?

— Oho — już i pani mnie namawia? Ale nic z tego nie będzie. Nie dam się skusić. Będę walczyć aż do zwycięstwa— oznajmia pani Marysia, wcale jednak nie groźnym tonem.

— Ano zobaczymy jak to tam będzie, tymczasem jednak trzeba się żegnać i powstać z tego głębokiego jak wieczność fotela, na którym się tak pysznie siedziało.

Przy drzwiach przypominam sobie jeszcze jedno pytanie.

— A czy wywiady pani lubi?

— Nienawidzę! — pół godziny dręczona przezemnie ofiara — podnosi w górę różowy paluszek prawdopodobnie dla nadania słowom swoim większej ważności.

Najspokojniej w świecie, bo przecież i tak wywiad mam już zrobiony, notuję ową odpowiedź i wychodzę na schody.

Jeszcze tylko przez drzwi słodka Marysia Warszawy wychyla jasną czuprynkę z pod której ledwo widać jej czubek noska i woła za mną.

— I proszę, niech pani postawi wykrzyknik za tem słowem „nienawidzę", żeby „prasa" wiedziała, że naprawdę — „nienawidzę!" —

— Niech będzie: wykrzyknik.

Ala R. K.

„Wędrówka Joanny"

Ewa Szelburg Zarembina: Wędrówka Joanny. Wyd. drugie. Warszawa 1935, str. 386. Gebethner i Wolff.

Dojrzałością i powagą artystycznego zamierzenia wyróżnia się w powieści polskiej najwidoczniej w ostatnich czasach „Wędrówka Joanny", utwór p. Ewy Szelburg Zarembiny. Absorbuje uwagę czytelnika stosunek autorki do zjawisk życia, oparty na pewnym konsekwentnym dystansie do jego tajemnic. Stwarza to przegrodą pomiędzy czytelnikiem a postaciami powieści. Cząsteczkowe rewelowanie prawdy nie jest zespolone z kompozycją utworu, nie potęguje się i nie bywa doprowadzane do końca. Życie wydaje się bowiem autorce wieczystą tajemnicą i ciągłą tragedją. Splot nieustannych tragedyj, w których miłość i śmierć ma jednakie walory, tragedyj rozwiązanych śmiercią, wypełnia karty powieści, przesycone czasem zbytniem nagromadzeniem okropności.

Atmosfera nędzy, drapieżnych i dzikich instynktów, zabobonu, najgłębiej zrośniętego z człowieczą istotą, w końcu zaś wiary prymitywnej, głębokiej i pierwotnej osiada ciężką duszącą kopułą ponad całym utworem. Nie przebije jej nigdzie żywszy i cieplejszy promień słońca, a przeciwnie pogrąża kilka postaci psychopatycznych lub ze skłonnościami chorobowemi. Życie musi się wypełnić w tej nędzy, walce i pracy, musi minąć, musi się dokonać człowieka ofiara w jakichś przypadkach ramach konieczności zarysowanych ślepem przeznaczeniem. Z tego kręgu wzlecieć już nie podobna, trzeba w nim tkwić, a wyzwolenie przyniesie dopiero śmierć. Ulatuje z niego na słabych skrzydełkach jedynie Joanna, i tylko jej losy opromieni wkońcu płomienna miłość.

W świat pierwotny i bardzo bliski ziemi wprowadziła autorka wszystkie rekwizyty powieści romantycznej: czarownicę, zjawy, duchy, cały nadprzyrodzony aparat czarów. Nie zrobiła tego jedynie dla śmiałego efektu literackiego, ale z wewnętrznej konieczności i logiki utworu. Potrafiła też świat ten zespolić najściślej z obrazem realnym. Autorka nie wzbija się bowiem nigdy ponad perspektywę własnych postaci, szuka wyrazu duszy ich własnem poziomem, spojrzeniem w realistycznej postawie odnajduje rzeczowe określenia tego co wydarzyło się. Umie kapitalnie postać swą umieścić w powieści, pchnąć ją własnym motorem i wciągnąć w obręb fabuły. Nie nawiąże nigdy jednak żywszego uczuciowego kontaktu pomiędzy nami a losami swych bohaterów. Może dlatego, że okrucieństwo losu i wieczna krzywda w zbyt heroicznych dawkach stosowana jest czytelnikowi.

Duże zalety stylistyczne tej nieprzeciętnej powieści wymagałyby może osobnych uwag i rozważań. *(l. art.)*

Ze świata kultury

KRONIKA NAUKOWA

Z Państwowej Szkoły Morskiej. — W Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni odbyły się egzaminy dyplomowe. Wydział nawigacyjny ukończyli: Andrzyszek Czesław, Chudecki Alfred, Boniecki Józef, Hiller Edward, Hulanicki Roman, Kowalewski Jan, Kozłos Mirosław, Stempkowski Stefan, Studnicki Stanisław, Sznage Jan, Dereziński Józef i eksternista Ossowski Jerzy, a wydział mechaniczny: Florkiewicz Jan, Ładyński Józef, Nowak Jan, Ochimowski Ryszard, Piotrowski Tadeusz, Pawlak Stanisław, Pluta Władysław, Rewkiewicz Jacek, Staszewski Edward, Stefanowski Jerzy, Terlikowski Bolesław, Zachurzok Jan, oraz dwaj eksterniści Jankielewicz Zygmunt i Less Eugenjusz.

WYSTAWY OBRAZÓW

Zachęta — Instytut Propagandy Sztuki

W Zachęcie pozostawiono jeszcze na wrzesień znaczną część wystawy jubileuszowej Józefa Mehoffera. W ten sposób umożliwiono poznanie arcydzieł tego znakomitego malarza tym wszystkim, którzy w czasie wakacyj ujrzeć ich nie mogli. Sztukę tę bardzo sugestywną i łatwą należałoby pokazać zwłaszcza młodzieży szkół średnich. Niestety wspólne zwiedzanie wystaw przez uczniów szkół warszawskich należy do rzadkich wyjątków. Częściej widuje się na wystawach młodzież żydowską. Ale zazwyczaj gromadne zwiedzanie wystaw chybia zupełnie celu, jeżeli oprowadzający nauczyciel nie potrafi przystępnie udzielić patrzącym wskazówek o artyście i jego dziełach. Przeto Zachęta powinna mieć stale kogoś, ktoby umiał udzielić zwiedzającym fachowych objaśnień. Młodzi studenci, historycy sztuki znaleźliby w ten sposób możność zarobkowania, a poziom kultury artystycznej w stolicy zyskałby na tem niewątpliwie.

Oprócz Mehoffera mamy w Zachęcie zbiorową wystawę obrazów Jana Ciąglińskiego, zmarłego w 1913 r. Wybitny ten artysta bardzo mało znany jest w Polsce, chociaż wystawiał przed laty prace swe w Zachęcie; całe niemal życie spędził w Rosji. Urodzony w r. 1858 w Warszawie, kształcił się początkowo w szkole Gersona, ale już w 1878 wyjechał do Petersburga, gdzie talent jego spotkał się z dużem uznaniem. Ukończył tam chlubnie Akademję Sztuk Pięknych w 1884 r. i zdobywając coraz wyższe stanowiska, aż do tytułu profesora i członka akademji, pozostał nad Newą do końca życia. W historji sztuki nazywają Ciąglińskiego pierwszym impresjonistą w Rosji. Tak też było istotnie. Młody i śmiały artysta, chociaż uległ w pewnym stopniu atmosferze i szkole rosyjskiej, potrafił przezwyciężyć w sobie sztywny, zimny i suchy klasycyzm akademji, wzbogacić paletę swą nową gamą barw i zasłynąć w śród obcych jako zwiastun odmiennego spojrzenia na rzeczywistość. Ale w sztuce Ciąglińskiego nie było pierwiastków rewolucyjnych, przeważał umiar, spokój troska o piękno i poetyckość kompozycyj, oraz subtelność malarskiego wyrazu. Liczne, coroczne podróże na Południe i Wschód wzbogacały jego kulturę i zakres tematyczny. Z tych podróży przywiózł około tysiąca studjów pejzażowych. Obrazy Ciąglińskiego, których duża ilość pozostała zagranicą, stanowią w wystawionym zbiorze własność rodziny artysty i przeważnie zbiorów państwowych.

Wystawy wrześniowe dopełnia w Zachęcie jeszcze sześć mniejszych zbiorów prac: Wandy Chełmońskiej, subtelnej artystki, która przed paru laty miała w Warszawie piękną wystawę, obecnie zaś przywiozła interesujące studja akwarelowe ze Śląska i Pomorza, — dalej kolekcja projektów polichromicznych Bronisława Bryknera, mały zbiór akwarel Tadeusza Henryka Dąbrowskiego, kolekcje prac olejnych Marcina Kitza ze Lwowa i Stefana Manasterskiego (miłe pejzażyki górskie), wreszcie pastele Wacława Piotrowskiego, z cyklu „Dzieci", o dużych walorach rysunkowych.

* * *

Instytut Propagandy Sztuki rozpoczął sezon wystaw jesiennych zbiorem kilkunastu rysunków Zdzisława Czermańskiego, poświęconych Józefowi Piłsudskiemu. Wszystkie noszą na sobie cechy tej niezwykłej maestrji i sugestywności, jaką posiadł w ilustratorstwie Czermański. Środkami nadwyraz prostemi: ołówkiem, z użyciem niekiedy piórka i pastelu, umie artysta wypowiedzieć treść obrazów, mających ilustrować etapy zesłania Piłsudskiego na Syberję. Ta cudowna zdolność ilustratorska, ujawnia się też w szkicach portretowych.

Żadnemu z portretujących Piłsudskiego artystów nie udało się wydobyć takiego podobieństwa i takiej plastyki wyrazu — jak Czermańskiemu. Nużyć może jedynie zbyt jednostajne powtarzanie sylwety Marszałka. Trzynaście wystawionych rysunków wydaje w osobnej tece w reprodukcjach firma żydowska Przeworskiego. Obok Czermańskiego wystawiono w „Ipsie" zbiór drzeworytów Stanisława Chrostowskiego. Dotyczą one również Piłsudskiego; są to ilustracje, winiety i zdobniki, posiadają zaś wszelkie walory znanej udatności technicznej artysty, u którego w ostatnich czasach spostrzegamy coraz wyraźniejsze wpływy dzisiejszej drzeworytniczej szkoły rosyjskiej Krawczenki.

Pozatem wystawiają w „Ipsie": Leokadja Bielska, Kazimierz Libin i Józef Tom. Osobne uwagi należałyby się jedynie portretom Bielskiej. *(p. g.)*

———:-:———

Nowe książki

Szorowa Irena. Pozycja przy pracy i sprzęt do siedzenia. Warszawa 1935, str. 71.

Treść: Sprzęt do siedzenia przy pracy. — Dostosowanie pozycji przy pracy do różnych warunków pracy.

REFORMACKIE
PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
UŻYCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC.

Listy ze Stanów Zjednoczonych

Wsród Polonji za oceanem

NOWA MODA

Po paruletniej niebytności, kiedym znalazł się znowu wśród Polonji Amerykańskiej na drugiej półkuli świata za oceanem, nie mogę powiedzieć wraz z poetą Karpińskim, że tu wszystko jest jak było i tylko się ku starości pochyliło. Zgoła owszem inaczej.

Nowe życie tu tętni, stare polskie wychodztwo już odchodzi do historji. Spotkać jeszcze je można na zabawie, na pikniku lub w kościele, ale jest to już zabytek, tylko tolerowany. Stare wychodztwo wciąż mówi po polsku, a moda teraz już jest inna. Na zachodzie w Chicago język polski poza kościołem polskim usłyszeć można teraz chyba z estrady na jakim obchodzie polskim albo z ust dygnitarza, który z Polski przyjechał i którego się fetuje nieodłącznym wówczas bankietem. Słucha się tu takiego dygnitarza z pietyzmem, lecz mało co się go rozumie, na czem zresztą nikt nic nie traci, bo klaskać mu zawsze można, a w tem całe sedno rzeczy. Starokrajski dygnitarz jedzie potem do domu zadowolony, że dokonał tutaj cudów, a Polonja amerykańska zapomina o nim jeszcze prędzej, aniżeli on o niej.

NIE UMIEJĄ PO POLSKU

Przywódcami Polonji amerykańskiej są już obecnie nie tak jak dawniej stare wiarusy, którzy zaledwie mogli się rozmówić po angielsku, a myśleli po polsku, ale ludzie całkiem młodzi, którzy ledwie mogą się porozumieć po polsku, a myślą już po angielsku.

Polska właściwie mało już ich interesuje. Do polskości się przyznają, bo wymaga tego ich interes, bo z Polaków jeszcze żyją lub na Polakach chcą wypłynąć, ale zainteresowań ideowych w Polsce już nie mają. Co im Polska tam za morzem?... Oni z Polską już skończyli. I nietylko z Polską tą starokrajską tam za morzem, której nigdy nie widzieli, ale i z Polską tą amerykańską u siebie w Ameryce, która ich wychowała. Chcą pognojem być dla obcych, choć ci obcy nimi gardzą. Pasa polska, organizacje polskie, szkoły polskie, parafje polskie, zgoła nawet najprymitywniejszy fundament polskości w Ameryce, jakim jest tu i zawsze była rodzina polska, gdzieś się w przepaść już zapada.

POLSKOŚĆ NA PARAFJI

— Mam parafję polską, jak wiesz, dość dużą, tak opowiada mi jeden z moich konfratrów i przyjaciół amerykańskich, — a czy uwierzysz, że ślub czysto polski, Polki z Polakiem, jest w kościele moim dzisiaj wypadkiem bardzo rzadkim. Większość ślubów w parafji mojej to niestety już śluby mięszane, choć od lat ciągle staram się temu przeciwdziałać. Dobrze jeszcze, jeżeli która parafjanka moja, dziewczyna polska wychodzi za mąż choć za obconarodowca, ale katolika, Irlandczyka lub Francuza. Ileż jednak ich wychodzi za protestantów? Miałem wypadki, że wychodzą już nawet za Chińczyków i za Murzynów. Polka i Chińczyk, albo Polka i Mcrzyn... ładna przyszłość dla Polonji naszej tutaj w Ameryce!...

— Albo popatrz — ciągnął dalej — na tę szkołę, którą tutaj wybudowałem i którą z takim nakładem zdrowia i wysiłków prowadzę. Czterysta tysięcy dolarów zebrałem i wydałem, aby szkołę tę wybudować. A ile kosztowało prowadzenie tej szkoły, już przez całe ćwierć wieku. Przeszło 200 chłopców i dziewcząt tę szkołę już ukończyło i dyplomy z niej otrzymało. Wielu z nich dzisiaj zajmuje już stanowiska czasem nawet dość znaczne. Są lekarzami, adwokatami, pożenili się i już mają dzieci w wieku również szkolnym. A wiesz, ilu z nich o tej szkole dziś pamięta i do parafji polskiej należy, tak jak należeli ich rodzice? Conajwyżej z piędziesięciu. Reszta wsiąkła już gdzieindziej... Czasem w głowę wprost zachodzę, czy to warto tak pracować, gdy rezultat jest tak nikły?

Co się stanie z tą parafją i z tą szkołą moją polską, jeśli młody ich narybek z roku na rok w takim tempie będzie mi się ciągle zmniejszał? Dawniej miałem chrztów rokrocznie ze dwie setki, dziś jest dobrze, gdy naliczę ich z pięćdziesiąt.

NIE CHCĄ SIĘ UCZYĆ PO POLSKU

— Liczba dzieci w szkolnym wieku z roku na rok wciąż maleje. Przed kilku laty szkoła była przepełniona, brakło miejsca w niej dla dzieci. Miałem klasy równoległe, a i te nie wystarczały. Dziś klas niższych równoległych już mi wcale nie potrzeba. Zwinąłem je, bo i w tych pojedyńczych, które jeszcze prowadzę, mam już miejsca w ławkach lecz w nich dzieci już nie będzie. Przytm zaś ten ciągły kłopot z funduszami na utrzymanie szkoły, a nawet na utrzymanie i samej już parafji. Dochód dziś już tak się kurczy, że nie sposób brzeg z brzegiem związać, a co będzie za lat kilka? Ja u siebie dzięki Bogu, jako tako jeszcze sobie radzę, lecz gdzie dług jest na szkole albo na parafji, to nie sposób dzisiaj zebrać na opłacenie samych bodaj nawet procentów, nie mówiąc już o spłacie sumy. Można przyjąć za zasadę, że wszystkie parafje polskie obdłużone, a jest ich tu przecież większość, finansowo są już dzisiaj wprost w istnieniu swem zachwiane.

Winni są tu przedewszystkiem młodzi księża polsko - amerykańscy, którzy po starokrajskich swoich poprzednikach przyszli na wielu parafjach polskich w Ameryce do gotowego, to też w bardzo wielu miejscach pochorowali się na wielkość, i nie kontentując się skromnym dziedzictwem po poprzedniku otrzymanem, zaczęli budować coraz to większe gmachy kościelne i gmachy szkolne jakby na pokaz na chwałę ludzką. Łatwo im było gmachy te stawiać, gdy banki stały dla nich otworem i można było długi zaciągać. Gorzej jest dzisiaj, gdy trzeba procent od długów płacić i na ten procent grosz trzeba zebrać.

— Mógłbym wyliczyć ci cały szereg takich parafji, gdzie młodzi księża za dobrych czasów cudów poprostu dokonywali za pożyczane z banków pieniądze, a dziś stękają, lub jeden za drugim kolejno zmieniają się i nie mogą sobie rady dać.

GROŹBA UPADKU POLSKICH ORGANIZACYJ

Tak lamentował mi jeden z księży. I wiem, że mówił nie bez podstawy Nie tylko szkoły, ale i parafje polskie w Ameryce bokami robią dziś w znacznej mierze, bo obdłużone są tu po uszy. Gdyby zaś szkoły i parafje polskie w Ameryce zachwiały się tu, to skolei rzeczy muszą też tu upaść organizacje i stowarzyszenia polskie, musi się zachwiać i upaść prasa polska.

Organizacje i towarzystwa polskie w Ameryce ratują się dzisiaj jeszcze tylko i jedynie prawie wyszynkiem piwa i wódki po swych lokalach i swoich klubach. Wraz z usunięciem w Ameryce prohibicji wyszynk piwa i wódki to jedyny jeszcze sposób zrobienia grosza, jaki dostępny jest tu dla Polaków. Rzucili się też w tym kierunku gromadnie wszyscy.

KARCZMA SIĘ OPŁACA

Znam osady polskie, gdzie w promieniu paru ulic naliczyć można z 15 karczem polskich, i wszystkie dobrze prosperują i zarabiają. Nie tylko wszelkie drobne sklepy bławatne, ale nawet i tak zwana grosernia, czyli sklepy z wiktuałami, które w osadach polskich zakładali niegdyś Polacy, dzisiaj należą prawie że już do przeszłości, bo nie mogły wytrzymać konkurencji z tak zwanymi sklepami łańcuchowymi wielkich trustów amerykańskich. Jedynie karczmy, które Polacy w ostatnich latach po zwinięciu prohibicji w Ameryce pootwierali, jeszcze im tutaj się opłacają. To też te karczmy prowadzą tutaj śród Polonji nie tylko pojedyńczo ludzie prywatni, conajsprytniejsi, ale i zbiorowo wszystkie prawie organizacje i towarzystwa polskie dla swoich członków. Dochód z tych karczm czyli tak zwanych klubów organizacyjnych mających prawo wyszynku trunków, jest dziś w Ameryce podstawą bytu towarzystw polskich.

Ks. A. SYSKI.

U naszych pradziadów w Grodzisku
na jeziorze Biskupińskiem

W sobotę dnia 21 b. m. specjalny pociąg popularny wyruszy z Warszawy, na jeden dzień, do odkopanego przez Ekspedycję Wykopaliskową Uniwersytetu Poznańskiego osiedla prasłowiańskiego z przed 25 wieków, o którem niejednokrotnie już informowaliśmy naszych czytelników. Wycieczkę organizuje „Orbis".

Roboty wykopaliskowe w Biskupinie zostaną zakończone w roku bieżącym około 1 października, poczem zbadane i sfotografowane części osady przedhistorycznej będą ponownie zasypane ziemią, aby uchronić odsłonięte belki przed zgubnem działaniem mrozów. Dziś więc, gdy prace tegorocznego sezonu dobiegają kresu, możemy podzielić się z czytelnikami dotychczasowemi spostrzeżeniami.

Przypominamy więc, że osiedle zbudowane było przez naszych przodków, prasłowian, w okresie tak zwanej kultury łużyckiej, około 700 lat przed Narodzeniem Chrystusa, dla celów obronnych, na podłużnym bagnistym półwyspie, w owych zamierzchłych czasach wyspie, której strzegły z trzech stron wody jeziora, a z czwartej trzęsawica, dziś torfiasta łąka. Naturalną niedostępność terenu spotęgowali założyciele osady, wznosząc dokoła swej wyspy, przy samym brzegu, szeroki i twardy wał, składający się z izbic, czyli wysokich skrzyń z belek, kładzionych na węgieł, które napełniano kamieniami i ziemią.

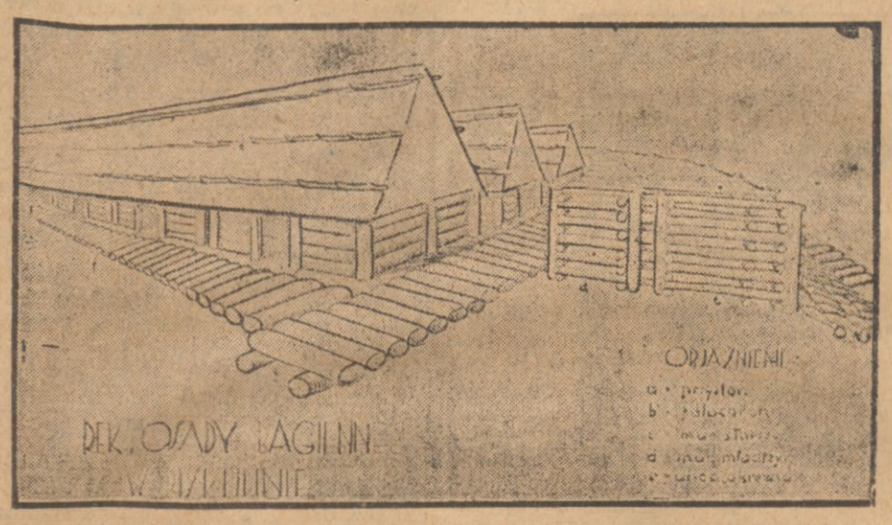

Osada bagienna z przed 25 wieków w Biskupinie.

Od zewnętrznej strony wału obronnego widzimy doskonale zachowany falochron, czyli kilka szeregów grubych pali dębowych, wbitych ukośnie w dno jeziora. Pale poszczególnych rzędów mijają się tak, że cała podstawa wału jest znakomicie zabezpieczona przed podmywaniem przez fale jeziora. Konstrukcji falochronu nawet dzisiejsi specjaliści nic zarzucić nie mogą, tak jest celowo i umiejętnie zbudowany.

Wewnątrz, zaraz za wałem, biegnie ulica okrężna, szeroka na cztery kroki, gacona czyli moszczona bierwionemi dębowemi, układanemi szczelnie na belkach podłużnych. Spoczywają te belki na podkładzie z faszyny, przeważnie brzozowej. Na ulicę okrężną wychodzą przecznice, również moszczone. Szerokość każdej wynosi około trzech kroków. Są proste, biegną równolegle do siebie ze wschodu na zachód. Ciasno przy sobie stoją jednym szeregiem między przecznicami domy, prostokątne, obszerne, budowane systemem łątkowym, polegającym na wpuszczaniu ściosanych końców belek poziomych do pionowych rowów, wyżłobionych w czterech okręgach słupach narożnych oraz w tak zwanych łątkach, czyli pośrednich dodatkowych słupach płaskich. Konstrukcja ta, wymagała doskonałej znajomości obróbki drzewa, szczególnie przy posługiwaniu się narzędziami bronzowemi, gdyż żelazo było w owych czasach jeszcze wielką rzadkością. Zastosowali ją budowniczowie osady ze względu na grząski grunt, pozwala bowiem ona na rozłożenie ciężaru na większą ilość słupów.

Widzimy zatem, że praojcowie nasi z przed 25 wieków byli nietylko znakomitymi cieślami, lecz, jakbyśmy to dziś powiedzieli, świetnymi urbanistami, gdyż zbudowali swoją warownię według zgóry obmyślanego planu, jedynie racjonalnego na przestrzeni zaledwie 15.000 m², ograniczonej przez samą naturę. Zwracając przytem drzwi wszystkich domostw na południe, potrafili zabezpieczyć wnętrza od dotkliwych wiatrów północnych, stałych w tej okolicy.

Tyle o rozplanowaniu osiedla i o wysokiej technice budowlanej prasłowian z przed 2.500 lat. Co pozatem można powiedzieć o wyglądzie wewnętrznym oraz zewnętrznym domów?

Otóż bagno i torf, który narósł z czasem wskutek podniesienia się poziomu wód spowodowanego przypuszczalnie zamuleniem rzeczki Gąsawki, zachowały nam jedynie ulice i dolne części chałup, możemy więc oglądać naocznie tylko resztki słupów, najniższe belki ścian, podłogi, wszędzie układane z ciosanych berwion, a niekiedy zaś okrąglaków, a także, na prawo od wejścia, pośrodku chaty, koliste paleniska z kamieni polnych. Niemniej posiadamy dane, pozwalające na rekonstrukcję szeregu innych szczegółów budowlanych. Tak wobec znalezienia jednego słupa (łątki) z trzema pazami przypuszczać wolno, że przynajmniej niektóre chałupy były dwuizbowe, a z dziury, w nim wybitej dla przyjęcia czopa belki poziomej, że nad częścią domu był strop z żerdzi. Wysokie strzechy chałup opadały nisko, występując daleko przed ściany i tworząc obszerne podcienia, tak charakterystyczne dla budownictwa słowiańskiego.

Gablotki prowizoryczne muzeum Ekspedycji Wykopaliskowej pozwalają nam odtworzyć tryb życia mieszkańców osady. Wielkie ilości zboża różnych gatunków, znalezione pomiędzy belkami podług i kamieniami palenisk, świadczą o tem, że przodkowie nasi byli już wówczas od wieków doświadczonymi rolnikami, uprawiali

Grób szkieletowy (ok. Nar. Chr.), odkryty w pobliżu osady bagiennej w Biskupinie.

bowiem pszenicę, żyto, jęczmień, proso, mak, nadto len, którego łodygi zachowały się w jednej z chat.

Wielka rozmaitość roślin uprawnych dowodzi, że niwy musiały być obszerne. Spulchniano je prymitywnem radłem drewnianem oraz motykami z rogów jeleni. Gdy przyszła pora żniwa, ścinano sierpami bronzowemi i żeleznemi jedynie kłosy.

Obecność kości zwierząt domowych, odkopywanych masowo: konia, krowy, owcy, kozy, świni, psa, potwierdza całkowicie wniosek, że przodkowie nasi w tak odległej przeszłości wiedli już osiadły żywot rolników i hodowców bydła, że dawno porzucili tryb życia łowiecki. Mało też znajduje się kości zwierząt dzikich, jedynie kozioł i jeleń stanowiły pożądaną zdobycz ze względu na cenne rogi, gdyż wyrabiano z nich, jak widzieliśmy, niektóre narzędzia rolnicze oraz wiele innych: szydła, młoty, a także broń.

W obszernych izbach, na szerokich policach, stały rzędami przepiękne naczynia prasłowian. Znaleziono na terenie osady około 30 centnarów skorup. Niektóre pozwoliły na dokładną rekonstrukcję. Są to przeważnie czerpaki i garnki kształtne, doskonale wypalone i częstokroć zdobione ornamentem rytym, grafitowane i polerowane tak starannie, że posiadają metaliczny połysk. Inne znów są inkrustowane białą masą lub malowane ochrą. Dbali tedy już wówczas nasi praojcowie o piękno swego otoczenia, jeśli tyle uwagi poświęcali naczyniom codziennego użytku. Zapewne więc i inne statki, drewniane, które się nie dochowały, były również „kraśnie rzezane".

Lubili też widocznie odziać się godnie i przystroić, skoro zostawili po sobie przęśliki od wrzecion i ciężarki do warsztatu tkackiego oraz szydła kościane - czółenka, co razem wzięte pozwala wnioskować, iż noszono odzież z płótna, koszule i gacie*), niezależnie od możliwości istnienia tkaniny wełnianej, z runa licznie hodowanych owiec.

Leżą przed nami w gablotkach bronzowe branzolety, pierścień, szpile do spinania odzieży, paciorki bronzowe. Są też perełki z niebieskiego szkliwa, pochodzące z dalekiego Egiptu. Nie wszystko nabywano w drodze wymiany, niektóre przedmioty wyrabiano na miejscu, o czem dowiadujemy się dzięki obficie występującym ułamkom form odlewniczych, „niszczejących", czyli na wosk tracony, zwanych, tak, gdyż wosk, z którego ulepiano model, wypływał otworkiem przy wypalaniu otaczającej go gliny, a po zastąpieniu wosku bronzem glinianą formę rozbijano, niszczono, dla wydobycia przedmiotu. Fragmenty takich form znajdowane są nie w skupieniach, lecz porozrzucane po całem osiedlu, widocznie więc nie zajmowali się tą robotą specjalni rzemieślnicy: odlewał ten, co czegoś potrzebował.

Z pośród bogatej kolekcji wykopaliskowej należy wyodrębnić uszkodzone koło tarczowe od wozu. Nie nadawało się do użytku, zatkano niem przeto dziurę w podłodze, dzięki czemu zachowało się do dziś dnia. Jednak zabawka dziecinna, minjaturowe czteroszprychowe gliniane koło z piastą, wykazuje, że i ten rodzaj kół był już znany.

Okolice Żnina, dawniej Żniejna (od żniwa obfitego), dla ziemi urodzajnej były oddawna gęsto zaludnione. Znajdujemy tu wszędzie na polach przy dzisiejszych osiedlach wyroby z kamienia i rogu oraz skorupy naczyń wszystkich okresów archeologicznych. Ciągłość zaludnienia i stopniowość przejść z jednego okresu do drugiego są zupełnie wyraźne, tak że bez trudu możemy ustalić że ziemie te zamieszkują Słowianie już czwarte tysiąclecie. Nic też dziwnego że i wszystkie nazwy miejscowe aż po Łabę są czysto słowiańskie, i próżne są wysiłki naszych odwiecznych wrogów Niemców, dążące do upozorowania ich rzekomych praw do tej ziemi. Owszem, zaglądały tu bandy germanów, począwszy od pierwszego wieku po Chrystusie, ale jedynie przelotnie, w charakterze chwilowych najeźdźców, rabujących pracowitego rolnika słowiańskiego, który od prawieku tu siedział, jak o tem świadczą dobitnie wykopaliska w Biskupinie, podczas gdy germanowie spełzali z chłodnej Skandynawji, nie mając jeszcze nawet w czasach Cezara stałych osiedli i żyiąc jedynie z wojny i łupieży. Warto przypomnieć, że kilkadziesiąt lat po Cezarze piszący Strabo zaznacza, iż wojska rzymskie nie chodziły nigdy jeszcze za Łabę, albowiem cesarze zakazali napadać na spokojną ludność, za tą rzeką żyjącą. Spokojną ludnością, za Łabą żyjącą, są właśnie Słowianie, zwani wówczas przez obcych Wenedami.

Osada bagienna w Biskupinie. Uszkodzone koło tarczowe od wozu.

RUDN.

*) Należy zaznaczyć, że w owych czasach i jeszcze znacznie później inne ludy europejskie tej dolnej części odzieży wcale nie znały.

Nowe kapelusze

(ZO) Najbardziej charakterystycznym dla tendencji i kierunku, w którym pójdzie nowa moda jest zwykle kapelusz, będący kwintesencją tego kierunku i podlegający najczęstszym zmianom. O ile nawet kilkuletnią suknię można nieraz włożyć nawet bez gruntowniejszych przeróbek, o tyle zeszłoroczny kapelusz wydaje się przeważnie wprost groteskowy. Moda kapeluszowa zatem — pod tym względem nie można mieć najmniejszych wątpliwości — przeżywa się nader szybko. Zmiany i wahania są tu o wiele częstsze, aniżeli w jakiejkolwiek innej dziedzinie. To co wczoraj było podziwiane, jest dziś odrzucone, a co jutro będzie uważane jako ostatnia nowość, pojutrze pójdzie w zapomnienie.

Tem ostrożniej trzeba się też obchodzić z wszelkiemi prognozami, jeżeli idzie o kapelusze. Nie należy zwracać zbytniej uwagi na fasony czy przybrania nieodpowiadające naszej sylwetce i powierzchowności tylko dlatego, że są one modne i raczej powinnyśmy badać ogólne tendencje a z zakupami najlepiej zaczekać aż się moda ustali.

W tej chwili jedno jest pewne, że minął czas bardzo dużych a nawet średnio wielkich fasonów, które tak były noszone w letnich miesiącach. Jest to zresztą zupełnie słuszne i odpowiadające jesiennej porze roku, kiedy nosić będziemy wysokie kołnierze czy krawaty futrzane, przy których duży kapelusz jest bardzo niewygodny. Jedynie modnem i odpowiedniem uzupełnieniem ubrania jesiennego będzie kapelusz mały.

Co do nowych materjałów, z których robi się teraz kapelusze, to potwierdza się przepowiednia wypowiadana już od kilku miesięcy przez fachowców, że najmodniejszy będzie aksamit, nie naruszający jednak w niczem popularności fasonów filcowych. Pozatem pojawiają się mniej jednak noszone, kapelusze układane z mięsistych wstążek atłasowych, z materjału przetykanego błyszczącym celofanem oraz niezbyt jeszcze w tej chwili aktualne toczki z futra czy też futrem obramowane.

Jakkolwiek główna uwaga zwrócona jest na fason kapelusza, to jednak nie mniej interesujące są różnorodne przybrania jak palety i fantazyjne skrzydełka metalowe agrafy, kokardy ze wstążek aksamitnych, stylizowane kwiaty aksamitne wreszcie sznury, pasmanterje i frendzle.

Na rysunku naszym dajemy dziś szereg najmodniejszych w tej chwili fasonów, których główną cechą jest, że bez wyjątku niemal odsłaniają zupełnie twarz. Przyznaję, że nie jestem gorącą zwolenniczką tej nowej dość ryzykownej mody. Niektórym paniom może być w takich kapeluszach do twarzy. Wymagają one jednak przedewszystkiem bardzo starannego uczesania, co pociąga za sobą koszt częstego bywania u fryzjera Przypomnę, że z wiosną Paryż lansował już takie fasony i wówczas nie utrzymały się. Może teraz upór paryskich modniarek zwycięży, ale przypuszczam, że znajdzie się w nowych kolekcjach wiele modeli spokojniejszych i nieprzeznaczonych wyłącznie dla pań o specjalnym typie urody. Rozstrzygającym musi być tu nie to co najmodniejsze, ale w czem nam najbardziej do twarzy.

Kapelusz sportowy, który widzimy pośrodku pierwszego rzędu, nosi charakter „myśliwski", którego odmiany cieszą się już od paru sezonów dość dużym powodzeniem. Zrobiony z filcu lub czarnego aksamitu podgięty z jednej strony i spięty paletką jest niewątpliwie szykowny i estetyczny w linji.

Młodej osobie o bardzo regularnych rysach może być ładnie w fasonie zupełnie odsłaniającym czoło z rondem mocno odwiniętem i z boku rozciętem. Kapelusz filcowy otoczony jest wstążką lacque, związaną w tyle na kokardę (rysunek pierwszy u góry).

Jak już wspomnieliśmy kilkakrotnie moda tegoroczna czerpie często swoje wzory z motywów wschodnich. Dowodem tego jest trzeci z kolei model przypominający dekoracyjne „korony" rosyjskich wieśniaczek.

Jak wiadomo moda ostatnich lat, starała się zatrzeć różnicę wieku. Mamy a nawet babcie nosiły takie same kapelusze jak córki i wnuczki. Miało to swoje dobre, miało i złe strony. Teraz jednak zaznacza się tendencja ku pewnemu zróżniczkowaniu, czego dowodem kapelusz, który widzimy na pierwszem miejscu drugiego rzędu odpowiedni jedynie dla bardzo młodej osoby.

Mały kapelusik z aksamitu o nieregularnej odwiniętej kresie może być stebnowany, albo obszyty plisą (rysunek drugi u dołu).

Niezmiernie bogate jakby naprzekór kryzysowi toalety wieczorowe z kosztownych lam, aksamitów i jedwabi wymagają oczywiście nie mniej strojnych kapeluszy. Przybiera się je piórami, rajerami i rajskimi ptakami. Tu fantazyjność jest wskazana, a nawet pożądana. Na ostatnim rysunku mamy model aksamitny spięty główką ptaka, od której rozchodzą się w promieniach pęki wspaniałych rajerów.

HAFTY

Hafty z włóczki, jedwabiu i pereł są w tym roku bardzo modne. W harmonji z sezonem będzie haft zdobiący kołnierz, mankiety i żakiet sukni wizytowej w kształcie jesiennych liści. Nastręcza się tu możliwość bardzo efektownego połączenia prześlicznych kolorów rudawo i złotawo czerwonych, zwiędłych zielonych i bronzowych, którym mienią się jesienią liście drzew, w lasach i parkach.

POPOŁUDNIOWY PŁASZCZ AKSAMITNY

Jeszcze raz trzeba zwrócić uwagę na dużą rolę jaką w tegorocznej modzie odgrywa aksamit z którego robi się zarówno kostjumy jak suknie i strojniejsze płaszcze popołudniowe. Płaszcz z aksamitu czarny, ciemnozielony, granatowy czy winno - czerwony — przybierzemy dużym kołnierzem z futra krajanego w pasy związanym na kokardę ze sznurów. Rękawy są dość szerokie i ściągnięte przy ręce kilkoma pasami futra.

SZKOLNE MUNDURKI i PŁASZCZYKI
Stanisław Skwara i Ska
BRACKA 10 TEL. 9-30-89
KUPUJ TANIO!

SPRAWA UBOJU RYTUALNEGO

na XVIII Międzynarodowym Kongresie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Brukseli

W sierpniu odbył się w Brukseli „XVIII Międzynarodowy Kongres Tow. Opieki nad Zwierzętami i Walki z Wiwisekcją".

Kongres obradował na Wystawie Powszechnej w Pałacu Recepcyjnym i miał przebieg wysoce podniosły. Liczny udział delegatów różnych narodowości, oraz zgłoszone przez nich referaty, obejmujące zagadnienia opieki nad zwierzętami, nadały obradom charakter ciekawy i stojący na wysokim poziomie. Na kongresie zjawili się przedstawiciele 24 narodowości. Polskę reprezentowali dr-owa Janina Maszewska - Knappe, która wygłosiła w języku francuskim powitanie Kongresu, jako delegatka Tow. Opieki nad Zwierzętami i dr. med. W. Knappe z Warszawy. Delegaci polscy wygłosili na Kongresie 3 referaty, obejmujące zagadnienie rozwoju idei humanitarnych, walki z ubojem rytualnym i wiwisekcją.

Obrady toczyły się w języku francuskim; praca podzielona została na 6 sekcji: 1) ustawodawstwo, 2) transport i ubój zwierząt; 3) ochrona ptaków i zwierząt dzikich; 4) propaganda wśród dorosłych i dzieci; 5) wiwisekcja; 6) ochrona zwierząt pociągowych, schroniska, przytułki.

Obrady każdej sekcji i opracowane w nich uchwały wykazały jaknajradykalniejsze stanowisko przedstawicieli obecnego ruchu humanitarnego wśród wszystkich narodów, którzy nie rozumieją żadnego kompromisowego ustosunkowania się do zagadnień ochrony zwierząt i walki z okrucieństwem, czy będzie ono zadawane zwierzętom pod płaszczykiem rytuału religijnego, czy fałszywie pojętego dobra ludzkości jak wiwisekcja. Trudno dla braku miejsca wymienić wszystkie uchwały, podajemy jednak najważniejsze.

Sekcja ustawodawcza orzekła, że zasadniczym warunkiem postępu sprawy opieki nad zwierzętami są ustawy rządowe i rozporządzenia wykonawcze dla władz.

Uchwalono dążyć do ustawowego zniesienia okrutnych walk byków, strzelania do gołębi, przedstawień z tresowanemi zwierzętami et cet. Uchwalono, że wszystkie tow. opieki nad zwierzętami mają popierać i być w kontakcie z Międzynarodowym Komitetem Prawniczym w Paryżu, prowadzonym przez mec. Lespiné'a, przez komunikowanie mu wszystkich zdobyczy ustawowych w swoich krajach, dla systematycznego, natychmastowego publikowania ich w Biuletynie Prawniczym, który ma być obowiązkowo prenumerowany.

Uchwalono, żeby w każdym kraju poszczególne placówki ochrony zwierząt łączyły się w związki, które mają się przyłączyć do Międzynarodowego Biura Op. nad Zw. w Paryżu.

Sekcja 2-ga potępiła barbarzyński ubój rytualny oraz żąda uregulowania eksportów zwierząt przez stały dozór nad nimi, odpowiednie przepisy, przez zaopatrywanie zwierząt w czasie całej podróży w pokarm i napój i zabezpieczanie im wygodnych przejazdów. W tej mierze postanowiono, aby wszystkie narody z których odbywa się eksport zastosowały nowo wydaną w tej mierze ustawę króla belgijskiego. Do Belgji nie będą wpuszczane konie, transportowane wbrew przepisom tej ustawy.

Zarzucano, niestety, Polsce nie humanitarny eksport zwierząt, zwłaszcza koni, które stale są w wagonach potwornie natłoczone, głodzone i nie pojone i przybywają na miejsce przeznaczenia w strasznym stanie, często martwe z głodu i pragnienia i w dużym procencie zatratowane. Pokazywano fotograficzne zdjęcia takich eksportów... Anglja zaznaczyła, że koni z Polski już sprowadzać nie chce. Wielką ulgą dla Kongresu było mocne oświadczenie delegatki polskiej, że rząd polski zajął się już energicznie tą sprawą i że po za ustalonemi przepisami wydanemi co do eksportu koni nałożone już były sądowe surowe kary (Lublin) na przestępców i że winni temu eksporterzy i weterynarze byli odpowiednio ukarani. Trzeba jednak, aby polskie placówki ochrony zwierząt w porozumieniu z naszemi władzami ustaliły jaknajściślejszą kontrolę nad eksportem koni od nas zarówno ze względów humanitarnych jak i prestige'u Polski.

Sekcja *ochrony ptaków i zwierząt dzikich* wyraziła uznanie dla tych rządów, które otaczają opieką ptaki i zwierzęta dzikie ,jak to ma miejsce obecnie w Italji, oraz gorący protest przeciwko barbarzyńskiemu tępieniu rzadkich okazów fauny jak wielorybów, fok, lwów, słoni i t. p. Ptaki drapieżne mają korzystać z takiej samej ochrony jak ptaki domowe i leśne.

Sekcja *propagandy* uchwaliła wydawanie wspólnego międzynarodowego pisma w kilku językach, które miałoby być prenumerowane przez wszystkie związki różnych narodów i zasilane wiadomościami ze wszystkich krajów, oraz szerzenie propagandy wśród dorosłych drogą pism, ulotek, odczytów i filmów. Co do filmów uchwalono niedopuszczanie do wyświetlania takich, przy nakręcaniu których zwierzęta były nieludzko traktowane i narażane na cierpienia. Czujność towarzystw powinna być w tej mierze zdwojona; skoro zaś takie filmy nie będą mogły być wyświetlane, ustanie, siłą rzeczy, ich nakręcanie.

Wielki nacisk kładziono na *humanitarne wychowanie młodzieży i dzieci*. Kongres, po wyczerpującej dyskusji i głębokiem zastanawianiu, uchwalił domagania się od władz szkolnych i ministerstw oświaty obowiązkowych wykładów humanitaryzmu względem zwierząt, minimum po 2 godz. tygodniowo.

Wiwisekcję uznano za plamę kultury współczesnej, za objaw zdziczenia wśród lekarzy, za przyczynę pogmatwania pojęć, rozbieżności pomiędzy chorym a lekarzem, kryzysu wiedzy lekarskiej i upadku zaufania do medycyny i jej prestige'u jako nauki.

Wszystkie uchwały, które zapadły, a których nie sposób jest tu wyliczyć, będą wydane drukiem w sprawozdaniu z Kongresu, które ma się ukazać jeszcze w roku bieżącym.

Że akcja opieki nad zwierzętami czyni we wszystkich krajach wielkie postępy, dowiodły tego referaty poszczególnych delegatów, informujące o rozwoju i pracy w swoich narodach, oraz o uzyskiwanych od swoich rządów ustaw i przepisach, ujmujących w ścisłe i ostre przepisy prawne stosunek ludzi do zwierząt. Wszędzie kładziony jest przedewszystkiem ogromny nacisk na humanitarne wychowanie młodzieży, aby przyszłe pokolenia, które z nich wyrosną, miały już głęboko zakorzenione w sobie poczucie sprawiedliwości i miłosierdzia dla zwierząt, jako fundamentu kultury i pojęć.

Dzięki czynnemu wzięciu udziału w Kongresie delegatów polskich oczy wszystkich zwrócone były na Polskę i zainteresowanie działalnością i rozwojem ochrony zwierząt w Polsce było wielkie.

Powitalne przemówienie delegatki, p. Janiny Maszewskiej - Knappe wywołało długotrwałe oklaski, jak również duże zainteresowanie obudziły oba jej referaty: „Rozwój idei ochrony zwierząt w dziejach ludzkości" oraz „Walka z ubojem rytualnym w Polsce". Zwłaszcza ten ostatni gorąco przyjęty był przez Kongres, który po wysłuchaniu go wysłał depeszę gratulacyjną do Tow. Opieki nad Zwierzętami R. P. (Wiejska 18) następującej treści: *„Osiemnasty Kongres Międzynarodowy Tow. Op. nad Zwierzętami w Brukseli przesyła Tow. Opieki nad Zwierzętami w Warszawie wyrazy uznania za walkę z ubojem rytualnym wPolsce".*

(—) Dr. Hautekeet".

Za to w sferach żydowskich w Europie ,zarówno Kongres jak i zapowiedziany występ delegatki polskiej wzbudził wielki niepokój. Do Komitetu Kongresu zwracały się kolejno delegacje rabinatów w Brukseli, Paryża i Wiednia o niedopuszczenie do głosu delegatki polskiej, ewentualnie nie powzięcia uchwał, potępiających ubój rytualny, co „groziłoby śmiercią religji żydowskij" w Polsce. Starania te jednak nic nie zdziałały. Komitet Kongresu stał mocno i niezachwianie na stanowisku humanitarnem i kulturalnem; odczyt został wygłoszony i zapadła uchwała, potępiająca okrucieństwo uboju rytualnego, zniesionego w większości krajów, a do Tow. Op. nad Zwierzętami w Warszawie wysłano depeszę, która jest nietylko wyrazem uznania dla wszczętej w tej mierze akcji, ale i bodźcem duchowym do dalszych wysiłków i walki z tem okrucieństwem, aż do zupełnego wytępienia tego barbarzyńskiego obrządku żydowskiego na terenie Polski, który zresztą pod pokrywką religji ma podłoże ściśle natury ekonomicznej. Zasadniczo obrady kongresowe w sprawie uboju zwierząt dotyczyły już tylko *ujednostajnienia* sposobów uboju humanitarnego, wśród wszystkich narodów, t. j. czy zwierzęta rzeźne mają być ogłuszane aparatami mechanicznemi, czy też prądem elektrycznym. Uchwalono ogłosić premję na udoskonalony najskuteczniejszy, najszybszy sposób ogłuszania zwierząt rzeźnych; narazie zależnie od warunków lokalnych ogłuszanie odbywa się aparatami Schermera lub prądem elektrycznym—(Leduc) jak i w Anglji i Ameryce.

Referat Dr. med. W. Knappego z Warszawy p. t. „Stan walki z wiwisekcją w Polsce" został umieszczony na pierwszem miejscu porządku dziennego sekcji, jako obejmujący zagadnienie z punktu etycznego i naukowego. Prelegent przytoczył w swym referacie projekt Min. Oświaty, ograniczający wiwisekcję, który na razie zaspokoiłby zasadnicze minimalne postulaty programu walki z wiwisekcją, jako to: nieużywanie psów do doświadczeń, stała kontrola nad wykonywaniem doświadczeń i każdorazowe uzyskiwanie zezwolenia na poszczególne doświadczenia. Odbieranie życia i zadawanie cierpień żywej istocie powinno uledz jaknajwiększym ograniczeniom i utrudnieniom.

Na zjeździe kursowała wydrukowana świeża lista 300 lekarzy, docentów i profesorów austrjackich, przeciwników wiwisekcji, oraz książka w której zebrano 1000 oświadczeń lekarzy różnych krajów, potępiających wiwisekcję.

Drugiego dnia obrad Kongres podejmowany był w salach przepięknego ratusza Brukseli przez burmistrza, p. ministra Maxa; na zakończenie Kongresu odbyła się wycieczka do Antwerpji, oraz wyświetlono w kinie pawilonu „Gare modelle" na Wystawie film z uboju rytualnego i wiwisekcją.

Następny kongres uchwalono odbyć w Księstwie Luksemburskiem w roku 1937.

Dr. Janina Maszewska-Knappe.

Fragment fotografji uczestników XVIII Kongresu Tow. Op. nad Zwierzętami i walki z wiwisekcją w Brukseli (7—11 sierpnia 1935) na przyjęciu u p. min. Maxa w ratuszu

p. H. Renard (Belgja), adw. L. Le spine (Francja), J. Maszewska-Knappe, dr. W. Knappe (Polska), prof. Ciaburci (Italia), dr. Julia (Hiszpanja), dr. Praag (Holandja)

Nieco o samolotach i balonach

Zawody o puhar Gordon - Bennetta, połączone z rozmaitemi interesującemi pokazami z dziedziny lotnictwa, jakie odbywają się obecnie w Warszawie, wzbudzają oczywiście wzmożone zainteresowanie temi sprawami. Po raz pierwszy mamy sposobność zobaczenia lotu na aparacie „Autożyro", czyli wirowcu pomysłu hiszpańskiego inżyniera Juana de la Cierva. Pisaliśmy niedawno o tym aparacie i przytaczaliśmy zdanie fachowców, prorokujących mu dużą przyszłość, jako wehikułowi wycieczkowemu, łączącemu bezpieczeństwo lotu z możliwością wzbijania się wgórę i lądowania bez lotniska.

Okazuje się, że zanim te zalety przemówią do amatorów powietrznych podróży ,wyzyska je dla swych celów przedewszystkiem wojna. Podczas tegorocznych manewrów francuskich, które niedawno ukończono, znalazły bodaj pierwszy raz zastosowanie autożyra, a to do służby łączności. Okazało się, że wirowiec nietylko zastępuje doskonale motocykl przy dostarczaniu rozkazów poszczególnym dowódcom, lecz ma nad nim znaczną przewagę w szybkości, leci bowiem przeciętnie 120 kilometrów na godzinę i „lotem ptaka", t. j. według linji prostej, nie potrzebuje kołować drogami, co znacznie nieraz skraca dystans. Start i lądowanie na byle łączce odbywały się bez żadnych trudności, wobec czego trzeba uważać, że wirowiec wejdzie na stałe do użytku armji jako wehikuł, zastępujący rącze rumaki dawnych oficerów ordynansowych.

Na manewrach francuskich, o których mówimy, przeprowadzano bardzo ciekawe próby walki między oddziałami lekkich czołgów stanowiących jak wiadomo nową, a potężną broń zmotoryzowanych armij, a samolotami mającymi za zadanie niweczyć owe czołgi bombami.

Okazało się, że artyl. przeciwlotnicza doprowadzona została do takiej doskonałości, że wielkie wysokości nie stanowią już zabezpieczenia dla samolotu i atak z kilku tysięcy metrów wzniesienia jest beznadziejny. Zjawiła się tedy nowa taktyka samolotów, stosowana już przez Anglików na morzu. Mianowicie samolot rzuca się na upatrzoną zdobycz jak jastrząb, spadając na łeb na szyję do jakichś 50 metrów nad ziemię i z tej wysokości, przelatując nad ofiarą z wielką szybkością, rzuca pewnie bomby, a za kilkanaście sekund niknie poza pierwszym lepszym wzgórkiem. Artylerja jest w takim wypadku bezsilna, nie jest wstanie nadążyć z celowaniem; niejakie szanse dosięgnięcia atakującego ma karabin maszynowy ale i dlań nie jest to zadanie łatwe. Jeżeli dodamy stwierdzoną trudność zamaskowania ruchu czołgów przed okiem obserwatora na samolocie, to dojdziemy do przekonania, że nowa ta mechaniczna kawalerja, jak nazwano oddziały lekkich a szybkich czołgów, znalazła w samolocie bombowym godnego przeciwnika.

Niedawno czytaliśmy o wyniku konkursu jednej z politechnik niemieckich, która wyznaczyła nagrodę 5.000 marek, za przelecenie 500 metrów na aparacie poruszanym tylko siłą mięśni ludzkich. Dystansu, wymaganego przez warunki konkursu nikt nie przeleciał, jednak jeden z uczestników, Dünnbeil, przeleciał ponad 200 metrów na wysokości jednego metra nad ziemią, poruszając śmigło swgo aparatu pedałami, jak na rowerze. Podobno jednak do samego wzniesienia się nad ziemię używał siły pomocniczej w postaci naciągniętej na wałku wstęgi kauczukowej. Sam wynik konkursu nie był więc imponujący i potwierdza trudność, jeżeli nie wprost niemożliwość latania o własnych tylko siłach człowieka. Dają się jednak słyszeć głosy, że dodanie lekkiego śmigła i przekładni pedałowj do szybowca pomnożyłoby bardzo znacznie pewność, niezależność i długotrwałość lotów szybowcowych i kto wie czy nie przekształciłoby tej interesującej gałęzi lotnictwa, mającej dotychczas tylko raczej wychowawcze znaczenie, na bardziej praktyczny sposób lokomocji.

Nagroda Gordon - Bennetta ustanowiona została jak wiadomo za przebycie w balonie wolnym najdłuższej przestrzeni. Próba ta wymaga wielkiego doświadczenia i umiejętności ze strony załogi balonu, oraz doskonałości materjału i wykonania samego balonu. Jest to egzamin psychiczno - techniczny, po którym nie oczekuje się jakichś nowych zdobyczy w znajomości atmosfery. Wskutek tego bardziej nas dziś pasjonują próby osiągnięcia największej wysokości, podróże do stratosfery.

W bieżącym roku upłynęło właśnie 60 lat od pierwszej takiej stratosferycznej podróży, dokonanej na balonie „Zenit" przez trzech aeronautów francuskich Sivela, Crocé - Spinelli i G. Tissandiera. Balon ich miał 3000 metrów sześciennych pojemności, zaopatrzony był w przyrządy do obserwacji rozmaitych zjawisk, aeronauci wzięli ze sobą zbiorniki tlenu do oddychania, dość zresztą prymitywnie urządzone, lecz podróż ich mimo to skończyła się tragicznie; dwuch z nich zmarło w drodze z uduszenia, ocalał tylko Tissandier, który stracił wprawdzie także przytomność w czasie jazdy, lecz na szczęście odzyskał ją na chwilę i wylądował napół żywy. Cała podróż trwała 4 i pół godziny, balon osiągnął największą wysokość 8600 metrów. Śmierć aeronautów wywarła w Paryżu wielkie wrażenie, a znany astronom Faye w „Sprawozdaniach z posiedzeń Akademji Nauk Ścisłych" wyraził potępienie dla tego rodzaju prób. Według niego granica wznoszenia się powinna być oznaczona na 7000 metrów, gdyż obserwacje, jakie można porobić na tej wysokości zaspakajają wszystkie nasze potrzeby i niema powodu pięcia się wyżej, tembardziej, że i w granicach tej wysokości wiele jest jeszcze do zrobienia. Zdanie Faye'a nie utrzymało się jednak. Sam Tissandier jeszcze tego samego roku 1875 dokonał kilku lotów, a za naszych czasów loty do stratosfery mnożą się. Mamy coprawda podniety jakich dawniej nie było: chcemy zbadać warunki podróżowania w tej spokojnej, choć mroźnej części naszej atmosfery, no i mamy do zbadania te tajemnicze promienie kosmiczne, dochodzące do nas niewiadomo skąd, a kryjące w sobie tajemnice może pierwszorzędnej doniosłości praktycznej.. Dziś nawet Faye nie odradzałby prawdopodobnie lotów do stratosfery.

ARCTURUS.

Narodowa Łódź

manifestuje na cześć armji

Defilada po manewrach. — Narodowcy w jasnych mundurach witają maszerujące oddziały wojska. — Posypały się kwiaty na szeregi żołnierskie. — „Niech żyje armja narodowa"

(Od własnego korespondenta)

Łódź, we wrześniu.

Pod Łódzią, z racji zakończenia manewrów dywizyjnych, odbyła się wielka defilada wojskowa wszystkich oddziałów broni. Defiladę przyjął generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły.

Cały dzień minął w Łodzi pod znakiem wspaniałej i wielkiej manifestacji na cześć armji narodowej. Wkraczające do centrum miasta wojsko witano entuzjastycznemi okrzykami i formalnie obsypano kwieciem. Szczególny entuzjazm dla wojska wykazały wielotysięczne rzesze karnych i umundurowanych członków Stronnictwa Narodowego. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, iż umundurowani członkowie Stronnictwa Narodowego wyszli na spotkanie pułków łódzkich kilka kilometrów od placu Wolności, by już tam przywitać je gorąco i entuzjastycznie. Po obu stronach ulicy za Rynkiem Bałuckim ustawił się nieprzerwany, długi szpaler członków Stronnictwa Narodowego, którzy wznosili gromkie okrzyki na cześć armji narodowej i narodowej Polski, obrzucając maszerujących żołnierzy i oficerów deszczem kwiatów. Na Radogoszczu narodowcy przeprowadzili przez ulicę wielki transparent z napisem: „Niech żyje armja narodowa!"

Fakt ten wywołał niezwykle serdeczną reakcję ze strony wojska i oficerów, dziarsko wkraczających do miasta. W momencie, kiedy prowadzący pułki łódzkie gen. Olszyna - Wilczyński zrównał się z wielotysięcznemi szeregami członków Stronnictwa Narodowego, z tłumu wyrwał się potężny okrzyk: „Niech żyje armja narodowa" i momentalnie posypały się kwiaty na wkraczające szeregi wojskowe. Za tak gorące i entuzjastyczne przyjęcie wojska, gen. Olszyna - Wilczyński, przemawiając z konia, złożył narodowcom serdeczne podziękowanie.

Równocześnie z karnemi szeregami wojskowemi narodowcy posuwali się ku centrum miasta, by tuż przy placu Wolności zgotować potężniejszą jeszcze manifestację. Okrzykom na cześć armji i narodowej Polski nie było końca. Zewsząd rzucano kwiaty. Nastąpił wreszcie uroczysty moment powitania pułków łódzkich przez władze miejskie, poczem żołnierze udali się na zasłużony wypoczynek do koszar. Wieczorem odbyło się specjalne przyjęcie dla oficerów garnizonu łódzkiego.

Manifestacje na cześć armji narodowej wypadły godnie i naprawdę imponująco. Żołnierz polski widział, iż ma obok siebie całe społeczeństwo polskie.

Usunięcie członków

Komisji przy obliczaniu głosów

Pelpliński „Pielgrzym" z dnia 15 września pisze:

„Małe Walichnowy, powiat tczewski. Przy ostatnich wyborach w dniu 8 b. m. do Sejmu zaszedł fakt, który rzuca ciekawe światło na metody, używane przy urnie wyborczej. Po godz. 9 wieczór, gdy komisja miała przystąpić do obliczania głosów, przewodniczący komisji p. Kitta, piekarz z Walichnów, p. Neumanowi i p. Jakubowskiemu, członkom komisji wyborczej, kazał się usunąć z lokalu wyborczego, a pozostali tylko przewodniczący Kitta i 2 nauczycieli pp. Macidłowski i Górecki. P. Jakubowski z Międzyłęża został mianowany członkiem komisji wyborczej przez Starostwo w Tczewie i miał prawo być obecnym przy obliczaniu głosów. Głosowanie w obwodzie Nr. 19 okr. 103 odbywało się w Małych Walichnowach, w szkole. To usunięcie członków komisji wyborczej od udziału przy obliczaniu głosów, jest bardzo szeroko omawiane przez miejscowe społeczeństwo. Jest to bezprawie, które nie powinno ujść bezkarnie. Mamy nadzieję, że władze, do tego powołane, zajmą się zbadaniem całej akcji wyborczej w tym obwodzie. Dodajmy, że uprawnionych do głosowania było 822 osób, głosowało, jak to ogłosili ci liczący głosy w zmniejszonym komplecie, 332 osób, z czego nieważnych 26. Rzeczywisty stan był podobno całkiem inny".

Znowu przygoda obrońcy

Umorzenie sprawy o obrazę „Legjonu Młodych"

(Od własnego korespondenta)

Rawa Mazowiecka, we wrześniu

W Rawie Mazowieckiej z pośród częstych aresztowań, rewizyj i rozpraw sądowych młodych narodowców, ostatnio większe zainteresowanie wzbudził proces o obrazę „Legjonu Młodych", wytoczony przez gorliwego komendanta miejscowego oddziału, tej już dziś faktycznie zlikwidowanej organizacji.

Po rozmowie jaką przygodnie prowadziła u fryzjera członkini Stronnictwa Narodowego p. Marja Czaczkowska ze swą dawną koleżanką szkolną członkinią Legjonu Młodych, ta ostatnia uważała za stosowne zdać relację komendantowi L. Mł., a ten zaś wytoczyć proces. Inna sprawa, że proces był wytoczony wadliwie i w nienajlepszej polszczyźnie.

Sprawa była kilkakrotnie odraczana, bo gorliwy komendant L. Mł. nie miał prawa oskarżać, a wreszcie po znanem potępieniu Legjonu Młodych przez jego założycieli t. zw. senjorów — Legjon Młodych w Rawie Mazowieckiej zawiesił swą działalność.

Wreszcie na rozprawę sądową w dniu 12 września jako obrońca p. Czaczkowskiej przyjechał z Warszawy aplikant adwokacki p. Stefan Niebudek.

W zaledwie kilka minut po wyjściu z autobusu przyszli do odbywającego konferencję ze swą klijentką obrońcy i ich znajomego p. Sylwestra Ścieżki dwaj przodownicy P. P., znani ze swej gorliwości wobec narodowców, pp. Stefan Poncyljusz i Franciszek Kubacki, nakazując wspomnianym osobom udać się na posterunek P. P.

Dopiero legitymacja aplikancka oraz wezwanie sądowe ostudziło zapał pp. przodowników, którzy aresztowali tylko p. Sylwestra Ścieżko.

Na rozprawie sądowej — tak się widać złożyło — znalazł się na sali sądowej wywiadowca Kostrzewa.

Sąd po wysłuchaniu wniosku obrońcy umorzył sprawę. Warto nadmienić, że kilka dni temu, jak już donosiliśmy, miał przygodę z policją w Koninie aplikant adwokacki p. Maciejko z Łodzi.

Z KRAKOWA

Teatr im. J. Słowackiego: niedziela: popoł. „Ich czworo"., wiecz. „Henryk IV"

Kina polskie:
Apollo: „Kaprys Hiszpański".
Promień: „Księżniczka przez 30 dni" i „Urwis Hiszpanii".
Stella: „Zagłada" i „Sobowtór".
Sztuka: „Dziewczę z obłoków".
Świt: „Sequoia".
Uciecha: „Mała mateczka".
Zorza: „Przybłęda".

Zamach bombowy. — Powiatowa komenda P.P. w Krakowie została powiadomiona o zamachu bombowym, jakiego dokonano na dzierżawcę młyna w Wieliczce, niejakiego Klauzego. Zamachu dokonano o godz. 2,30 po północy, w chwili, gdy Klauze był pogrążony we śnie. Zbrodniarz zakradł się pod okno, zapalił lont przyniesionego ze sobą granatu, poczem rzucił go do pokoju. Granat wpadł pod łóżko i eksplodował, demolując częściowo mieszkanie, raniąc przytem Klauzego w obie nogi. Pod zarzutem dokonanego zamachu aresztowano właściciela młyna, Stanisława Pirowskiego i jego wychowanka, oraz niejakiego Nitana. Sprawa powstała prawdopodobnie na tle wzajemnych porachunków między właścicielem a dzierżawcą młyna. Istnieje przypuszczenie, iż zamachu tego dokonał syn Pirowskiego. Narazie wszystkich trzech osadzono w areszcie sądu grodzkiego w Wieliczce.

Ponura tragedja. — W nocy około godziny 23 we wsi Czarnochowice koło Wieliczki dokonano ohydnego zabójstwa. Mianowicie w czasie gwałtownej sprzeczki, jaka wynikła pomiędzy Jakóbem Dłachem a jego żoną wmieszał się subloka tor, Stanisław Jakubowski, który stanąwszy w obronie żony zadał Dłachowi z tyłu w plecy 3 pchnięcia nożem, skutek czego Dłach zwalił się na ziemię. Zabójcę aresztowano.

Powiesił się w parku d-ra Jordana. — W parku d-ra Jordana powiesił się na drzewie 25-letni mężczyzna. Wiszącego na drzewie zauważył dozorca z parku, o czem powiadomił policję. Dotychczas nie ustalono tożsamości, ponieważ nie znaleziono przy wisielcu żadnych dokumentów.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

Teatr Wielki: Niedziela o godz. 20-tej „Carmen" Bizeta.

Teatr Rozmaitości: Dwa przedstawienia „Krainy uśmiechu" Lehara o 15,30 i o 20-tej.

Repertuar kin:
Apollo: Wojna w królestwie walca.
Atlantic: Audjencja w Ischlu.
Casino: Dla ciebie tańczę.
Chimera: Caranga, komedja muz.
Grażyna: Pieśń słońca.
Kopernik: Mała mateczka.
Marysieńka: Mała mateczka.
Muza: Poszukiwaczki złota.
Palace: Legjon nieustraszonych.
Pan: Petersburskie noce i Poco pracować.
Raj: Weronika, z Fr. Gaal.
Stylowy: Kochanka donżuana i rewja.
Świt: Rzymskie skandale i Przedmieście.

Wystawa współczesnego medaljerstwa belgijskiego, zorganizowana staraniem Zrzeszenia urzędników B. G. K. została wczoraj otwarta w sali reprezentacyjnej Banku przy ul. Kościuszki 11. Wystawa obejmuje prace 26 medaljerów belgijskich w ilości około 400 plakiet, medaljonów i medali w srebrze, bronzie i kości słoniowej. Wstęp na wystawę wolny od 11 — 13 i od 17 — 19, a w niedzielę i święta od 10 — 13.

Termin otwarcia wystawy malarskiej nowej generacji został przesunięty na 22 b. m.

Katastrofa motocyklowa. — Ze Stryja przez Lwów w kierunku Tarnopola jechał motocyklem wojskowym mjr. Paczkowski z I p. a. m. w Stryju, mając w przyczepce ogniomistrza Gawlika. W odległości 8 km. od Złoczowa na terenie wsi Lackie jechał prawą stroną również w kierunku Złoczowa Michał Jaworski, gospodarz z Jasionowa, który wiózł drzewo. Na sygnał motocyklowy Jaworski skręcił nagle w lewo i w tej chwili motocykl pełnym pędem wpadł na wóz, a odbiwszy się od niego, uderzył o stojący po lewej stronie słup telegraficzny, rozbijając się doszczętnie.

Stan obu wojskowych, którzy odnieśli rany, jest bardzo ciężki. Przewieziono ich do szpitala w Złoczowie, gdzie stwierdzono u mjra. Paczkowskiego złamanie żeber i różne kontuzje, a u ogniomistrza Gawlika pęknięcie czaszki oraz ciężkie potłuczenia.

„Urlopowany" więzień aresztowany na włamaniu. — Za współudział w włamaniu notowany włamywacz Karol Stanisław Wolski, skazany został na 10 miesięcy więzienia i w czasie odsiadywania kary otrzymał „urlop zdrowotny" z terminem powrotu w mury więzienne w dniu 30 sierpnia. Tymczasem włamywacz spędzał urlop zdrowotny w Krakowie na włamaniach i został ujęty na gorącym uczynku.

Przerwana jazda wędrownych muzykantów. — W jednym z pociągów, który wieczorem przybył na dworzec lwowski, — „koncertowała" grupa muzykantów z czterech osób złożona. Popadła ona w konflikt z jakimś pasażerem, który po przybyciu pociągu na dworzec, sprowadził wszystkich czterech do komisarjatu kolejowego. Tu po sprawdzeniu kartoteki okazało się, że jednego z nich Kazimierza Jasnosa poszukuje sąd grodzki w Brześciu nad Bugiem, drugiego Piotra Tajewskiego sąd grodzki w Kole, trzeciego Witolda Dobrzyńskiego sąd grodzki w Krasnymstawie, a czwartego Józefa Kołpińskiego wydział V. lwowskiego magistratu. Czterech muzykantów odstawiono do aresztów policyjnych.

Z CAŁEGO KRAJU

KATOWICE

Tydzień społeczny dla akademików. — W dniach od 31 sierpnia do 7 września b. r. odbył się w Kokoszycach k. Wodzisławia „Tydzień Społeczny" dla akademików - Ślązaków. Był to pierwszy tego rodzaju „Tydzień społeczny", który zgromadził 35 akademików studjujących na różnych uczelniach polskich. Wykładów wysłuchano 17, wszystkie stały na wysokim poziomie. Po każdym referacie rozwinęła się żywa dyskusja.

Stroną duchową tygodnia kierował ks. dr. Jasiński z Krakowa. Kurs zakończono ciekawym wykładem J. E. ks. biskupa Adamskiego.

MŁAWA

Głosowanie do Sejmu. — Wybory do Sejmu odbyły się przy bardzo małej frekwencji. W Mławie głosowało 37 proc., w tem znaczną większość stanowili Żydzi. Po wsiach głosowano następująco w gminie Tuczy 6 proc., w gminie Mława 9 proc., w gm. Szczepkowo 10 proc. i w gm. Gruduska 10 proc.

PŁOCK

Śmierć księdza - społecznika. — Dn. 8 b. m. zmarł proboszcz tłuchowski ś. p. ks. Wincenty Borkowski w 70 roku życia i 47 roku kapłaństwa.

Zmarły kapłan przez 32 lata swego życia był proboszczem w Tłuchowie, gdzie rozwinął energiczną działalność. Zasłużył się swoją pracą organizacyjną i społeczną w parafji, biorąc czynny udział w życiu instytucyj rolniczych. Założył Kasę Stefczyka, opiekował się Strażą Pożarną i Kółkiem Rolniczem. Dzięki szlachetnej ambicji ś. p. Zmarłego podniósł się znacznie stan posiadania polskiego w Tłuchowie przez założenie katolickich sklepów i usunięcia Żydów. Pełen zapału i energji pracował do ostatka zyskując sobie uznanie nawet u przeciwników.

RZESZÓW

Wybory w pow. rzeszowskim. — Rzeszów miasto: udział głosujących słaby. Głosowało przeciętnie we wszystkich obwodach 25 — 30 proc. uprawnionych. Zaznaczyć należy, że Żydzi stanowią w Rzeszowie 40 proc. ludności, głosowali oni zaś o wiele liczniej niż Polacy.

W powiecie rzeszowskim głosowali następująco: Przybyszówka na 1319 uprawnionych głosowało 51; Łąka z Terliczką na 817, głosowało 150; Łukawiec, na 1200 głosowało 150; Trzciana z Dąbrówką, na 1400, głosowało 150; Woliczka z Bzianką, na 100 uprawnionych, głosowało 12; Świlcza, na 1200 osób oddano głosów 200; Zalesie z Matysówką, na 900 uprawnionych, głosowało 90; Bratkowice, na 2000 głosowało 100; Wulka pod Lasem, nie głosował nikt; Słocina z Wilkowyją na 1700 głosowało 200; Staroniwa z Kielanówką na 2000 głosowało 198; Rudna wielka na 1350 uprawnionych głosowało 73; Chmielnik na 200 głosowało 100; Krasne z Palikówką na 1500 głosowało 180; Malawa na 600 głosowało 110; Trzebowisko na 1200 głosowało do godz. 6 wieczorem 80 osób.

Oficjalne cyfry są wyższe, ale nie zgodne z prawdą. Cyfry bowiem przez nas podane są zupełnie pewne, od ludzi którzy pilnowali przez cały czas głosowania lokali wyborczych. W mieście, skoro nadeszły wiadomości o wynikach zapanowała niebywała konsternacja wśród sanatorów, którzy do ostatka łudzili się, że wieś da głosy, ponieważ na liście było dwu reprezentantów rolnictwa. (D.)

STANISŁAWÓW

Żydowscy kupcy oszustami i fałszerzami. — Przed sądem stanęli jako oskarżeni czterej kupcy stanisławowscy, a to Mojżesz Glasmon, Noe Brauen, Mechal Blei i Eisig Blei, którzy dokonali oszustwa na szkodę Powszechnego Banku Związkowego (dawniej Wienerbauverein) w Stanisławowie, przez eskontowanie weksli z fałszywemi podpisami. Bank poniósł szkodę w wysokości 1800 dolarów. Wymienieni oszuści żydowscy sfałszowali podpisy na wekslach innych kupców i pewnych osób. Rozprawa została odroczona w celu powołania nowych świadków.

Sekretarz Konowalca przed sądem. — Na terenie powiatu nadwórniańskiego została ujęta bojówka O. U. N. Pod zarzutem dokonania szeregu sabotaży i prowadzenia antypaństwowej działalności, zasiadło sześciu działaczy O. U. N. przed trybunałem karnym tut. sądu. Wśród oskarżonych, a to: W. Błysuna, Stef. Krasnija, Dymitra Romanowa, Ireny Tyszbył i in. znalazł się też Teodor Ferenc, stud. politechniki, były sekretarz Konowalca w Berlinie. W wyniku rozprawy, zapadł wyrok skazujący Błyskuna i Krasnija na 6 mies. więzienia, Ferenca na 3 mies. więzienia, pozostałych oskarżonych uniewinniono.

Redaktorzy „Hołosu Pokutia" na wolności. — Przed kilku miesiącami został aresztowany skład redakcji „Hołos Pokutia" — organu komunistycznej Partji Zach. Ukrainy, wychodzącego w Kołomyi. Aresztowany personel redakcyjny stał pod zarzutem uprawiania wśród wieśniaków propagandy komunistycznej. Obecnie zostali wypuszczeni na wolność red. naczelny H. P. Nykota Hołuba, Zofja Poleńska i Michał Bojeczko.

Kara śmierci zamieniona na dożywotnie więzienie. — Michał Melnyk, skazany w swoim czasie przez sąd przysięgłych w Stanisławowie na karę śmierci, za dokonanie zabójstwa, dzięki kasacji wyroku przez sąd najwyższy, stanął ponownie przed sądem stanisławowskim, jako trybunałem orzekającym, który zasądził Melnyka na karę dożywotniego więzienia.

Jeszcze jedna skarga przeciwko oszustom Grifflom. — Dyrekcja okr. kolei państw. we Lwowie, wniosła skargę przeciwko znanym oszustom i aferzystom Grifflom, o zapłacenie 24 tys. złotych, należnych z tytułu kredytów przewozowych, z jakich Griffowie w swoim czasie korzystali. Tak więc serja miljonowych oszustw Grifflów zatacza coraz szersze kręgi, a oszuści pozostają nadal bezkarnie na wolności.

SZAMOTUŁY

Buhaj zabił robotnika. — Do tragicznego wypadku doszło w majętności Nowa-Wieś, koło Wronek, własności p. Plecińskiego. Zatrudniony tam robotnik Maciej Kaczkowiak, lat 65, udał się jak zwykle, w rannych godzinach do obory, by wyprowadzić buhaja. Gdy Kaczkowiak zajęty był rozluźnianiem łańcucha, bydlę zerwało się i rzuciło się na starca, przygniatając go do ściany. Nieszczęśliwy wyzionął ducha na miejscu.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Zastosowanie betonu do budowy dróg

na Wystawie Drogowej

Jednem z zadań Wystawy Drogowej jest wykazanie zakresu zastosowania poszczególnych materjałów w drogownictwie. Poczesne miejsce wśród nich zajmuje beton, który spotykamy w różnych formach na całym terenie Wystawy. U wejścia do niej od ulicy Topolowej wprost pomnika Pana Prezydenta Mościckiego przekraczamy 25 m. długości pokazowy odcinek nawierzchni betonowej, wykonany w taki sam sposób jak buduje się obecnie drogi betonowe z Warszawy do Modlina i z Radzymina do Wyszkowa i jak budują wszystkie państwa zachodnie.

Przedłużenie odcinka z pełnej nawierzchni betonowej stanowi z jednej strony odcinek drogi, wykonany z bloków betonowych przez Tow. Górniczo - Przemysłowe „Saturn". Z drugiej strony ułożono nawierzchnię z płyt betonowych syst. inż. Trylińskiego.

Minąwszy ten odcinek spotykamy na prawo długie stoisko urządzone przez Związek Fabryk Cementu, obrazujące nam zastosowanie wyrobów betonowych w drogownictwie. A więc widzimy tu rury do przepustów drogowych, płyty i krawężniki chodnikowe, znaki drogowe różnego rodzaju, ogrodzenia i barjery, nadesłane z cementowni „Szczakowa", a dalej formy do ich wykonywania. Dalszy ciąg tego stoiska tworzą eksponaty warszawskich betoniarni, wyrabiających wyroby betonowe do celów drogowych, a w końcu fabryki form i narzędzi do tych wyrobów, betoniarek, taczek, wózków i innych urządzeń transportowych.

W budynku wystawowym urządził Związek Fabryk Cementu w sali Nr. 1 efektownie urządzone stoisko reprezentacyjne, przedstawiające w fotografjach, fotomontażach, wykresach i modelach zasadnicze wiadomości o drogach betonowych. A więc, jak powstają, ile zużywają materjałów i robocizny, ile dróg betonowych możemy wybudować rocznie przy wyzyskaniu 1/3 zdolności produkcyjnej naszych cementowni i t. p. Ciekawym fragmentem tego stoiska jest duży model pieca rotacyjnego do wypalania klinkieru cementowego z fabryki „Wysoka", który obraca się poruszany motorem elektrycznym. Sąsiednie stoisko zajmuje Tow. Górniczo- Przemysłowe „Saturn", wyrabiające powyżej opisane kostki betonowe do nawierzchni drogowych.

Cement i beton znajdujemy również na stoiskach Drogowego Instytutu Badawczego Politechniki Warszawskiej i Laboratorjum Drogowego Politechniki Lwowskiej i jego materiałów składowych t. j. cementu i kruszywa. Także stoiska rządowe i samorządowe dają nam możność stwierdzenia, jak szeroki jest zakres stosowania betonu w drogownictwie, szczególnie przy budowie przepustów i trwałych mostów nawet o dużej rozpiętości.

Wkońcu nie można pominąć wspaniałego pokazu najróżnorodniejszych maszyn do budowy dróg betonowych, który zorganizował na terenie Wystawy przemysł niemiecki.

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

TANIO

Flanele - Barchany - Baje - We'wety

ZAMIEJSCOWYM ZA POBRANIEM POCZTOWYM

KUPISZ W NOWOOTWARTYM MAGAZYNIE

PŁÓTNA BIELIŹNIANE (szt. 17 m.)	od zł. 10.—	KOŁDRY WATOWE szt.	od zł. 10.—	FIRANKI SIATKOWE z 3-ch części	od zł. 10.—
DYMKA NA KALESONY metr	„ „ 1.—	KOPERTY POD KOŁDRY	„ „ 4.70	PLEDY PODRÓŻNE WEŁNIANE	„ „ 10.—
RĘCZNIKI KĄPIELOWE sztuka	„ „ 0.60	POSZEWKI NA PODUSZKI	„ „ 1.70	KOCE WEŁNIANE	„ „ 5.—
PRZEŚCIERADŁA Z KOL. SZL. szt.	„ „ 2.25	KAPY PIKOWE DO PRANIA	„ „ 2.80	DYWANIKI PRZED ŁÓŻKO	„ „ 3.—
OBRUSY KOLOROWE 120×140 szt.	„ „ 3.—	DRELICHY NA MATERACE mtr.	„ „ 1.75	GOBELINY NA OBICIA MEBLI mtr.	„ „ 2.—

M. CELIŃSKI, MARSZAŁKOWSKA 38. Tel. 9-63-38

BIURO TECHNICZNE wł. TADEUSZ DZIERŻEK **„PROTOS"**
Warszawa, ul. Pierackiego Nr. 18. Tel.: 624-22 i 274-16

Sprzedaż najnowszych odbiorników **TELEFUNKEN** typ „AMBASADOR"

Najnowsze typy odkurzaczy **„PROTOS"** Wyrobu Zakładów „SIEMENS"

ANTYKI

PAWEŁ GRODECKI
Antyki, mahonie, jesiony, obrazy, drobiazgi i t. p.
ALEJA-JEROZOLIMSKA 31, tel. 9.99.50

APTECZNE ARTYK.

Apteczne, perfumeryjne, kosmetyczne, opatrunkowe i inne towary prosimy nabywać w składzie
A. CZEKAYA, Marszałk. 108
róg Chmielnej, tel. 628-51 i 662-93.

ARMATURY

JAN LEWANDOWSKI
Warszawa, Marsz. Focha 12. Tel.226-38.
POMPY STUDZIENNE DLA LETNISK.
RURY i ŁĄCZNIKI

BIELIZNA

Bieliznę męską, damską, pościelową, kołdry, płótna, pończochy, trykotaże, parasole, krawaty i kapelusze w najnowszych fasonach poleca
WYTWÓRNIA I MAGAZYN
JÓZEFA JARKIEWICZA
ZŁOTA 45 róg Sosnowej
Hurt 473 Detal

BIŻUTERJA

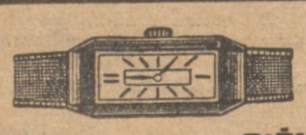

KI
BIŻUTERJA
„Piotr Smaˆec"
Mazowiecka 2
R. Z. F. 1877.
Sprzedaż Naprawa

BIŻUTERJA I ZEGARKI

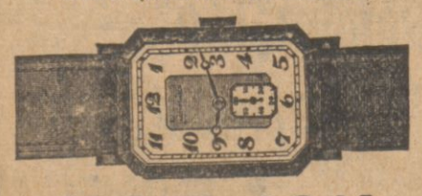

JAN WOLSKI
Warszawa, Nowy Świat 61, tel. 595-51
Instytucjom na spłaty. Własna pracow.
451

BLACHARSKIE ZAKŁ.

ZAKŁAD BLACHARSKI
Krycie dachów blachą i papą.
Malowanie smołą i olejno.
St. Tański
CHŁODNA 64, telefon 272-65

BŁAWATY

SPÓŁKA WŁÓKIENNICZA
BRACKA 13
Jedwabie, kretony, samodziały lniane, płaszcze i ręczniki kąpielowe.
Wybór olbrzymi Ceny obniżone

CZAPKI

PRACOWNIA CZAPEK SZKOLNYCH, WOJSKOWYCH I CYWILNYCH
ST. WOJCZAKOWSKI
Warszawa, Marszałkowska 119
sklep w podwórzu

CZYTELNIE

CZYTELNIA „Z E W"
ZOFJI WIŚNIEWSKIEJ
NOWY ŚWIAT 18 obok SMOLNEJ
front — sklep, tel. 601-21

FOTOGRAFICZNE ARTYKUŁY

FOTO NAPRAWA
OKULARY, BINOKLE

J. UNIESZOWSKI
Chłodna 37, tel. 2-15-24.

NAPRAWA
aparatów fotograficznych lornetek, piór wiecznych i ołówków
E. KRZYŚKO
Warszawa, Mazowiecka 3. Tel. 608-00

WYSTAWA
Foto-albumów
20% zniżki
ST. WINIARSKI
Warszawa, Nowy-Świat 53
49

FUTRA

FUTRA: przeróbki, fasony modne, ROBOTA SOLIDNA
A. KACPRZYK
Kuśnierz
KRUCZA 7.

Pracownia Futer i Okryć Damskich
BOHDAN GRYGO
b. prac. f. B. Herse i f. „Goussin Cattley"
Warszawa, Mokotowska 45/14 parter.
Tel. 8-41-57 Ceny przystępne.

S. PROSIŃSKI
Ś-to Krzyska 2, tel 2-85-09
poleca: Garnitury, palta jesienne, zimowe, futra w różnych jakościach, burki, kurtki i inne.
Przyjmujemy bony Kupców Polskich

GORSETY.

PASY LECZNICZE dziane oraz różnych systemów
GORSETY podług najnowszych modeli
POŃCZOCHY gumowe uszczuplające
Własnego wyrobu od 10 zł. i różn. fabryk, polecają:
SZOBER — SZYMCZYK
Skorupki róg Marszałk. tel. 806-43.

GRAWERZY

STANISŁAW LIPCZYŃSKI
Marszałkowska 149, tel. 204-84
Oznaki wojskowe i sportowe, stemple metalowe i gumowe.

JUBILERZY

SKLEP I PRACOWNIA WYROBÓW ZŁOTYCH
E. BRETSZNAJDER i S-ka
Marszałkowska 92.

KNOTKI

KNOTKI OLIWNE
A. Lechowicza
znane od 55-ciu lat
Warszawa, pl. 3 Krzyży 13

KOŁDRY.

DAŁKOWSKI Marszałk. 119
Parowa pralnia pierzy. Wytwórnia pościeli poleca kołdry, materace, poduszki, bieliznę.
Firma egz. od 1898 r. tel. 248-11

KONFEKCJA

APOLONJA KLARFELDOWA
MAGAZYN DAMSKIEJ KONFEKCJI
Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 275-69
Poleca: płaszcze, suknie, bluzki najnowszy fasonów.

Suknie, bluzki, dział dziecinny
J. RYBCZYŃSKA
Warszawa, Elektoralna 13
Wykonanie solidne. Ceny niskie.

SUKNIE BLUZKI KOMPLETY
mundurki i palta dziecięce
poleca
WŁ. SADOMSKI
Elektoralna 23
tel. 234 61

vis à vis szpitala św. Ducha

MĘSKIE: Palta, Bielizna, Krawaty, Piżamy, Trykotarze, Skarpetki
DAMSKIE: Bielizna, Pończochy, Pulowerki ręczne i maszynowe
POLECA:
R. Ginter i H. Rybarska
KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA
Marszałkowska 122, tel. 624-91.
Duży wybór kostjumów kąpielowych.

KOŚCIELNE WYROBY

Wyroby kościelne, monstrancje, kielichy puszki do komunikantów i t. p.
A. NAGALSKI i S-ka
WARSZAWA, ul. BIELAŃSKA 16.
Tel.11-23-21 P. K. O. 17726.

KRAWATY.

KRAWATY ostatnie nowości najtaniej sprzedaje, odświerza używane, pracownia
ST. ŁAGOWSKIEGO
Marszałkowska 123 m. 2. frnot 1 p.

KRAWCY

KRAWIEC
T. CIEPLIŃSKI
Ale e Jerozolimskie 30
Robota wykwintna Ceny umiarkowane
47

PRACOWNIA KRAWIECKA MĘSKA — DAMSKA, ROBOTA SOLIDNA I B. TANIA
J. MIĘTKA. Jerozolimska 27 m. 9
Tel. 9.99-24.

KUCHENNE NACZYNIA

Wyżymaczki - Balje cynkowe - Kotły do bielizny - Deski do prasowania - Wyprawy kuchenne.
E. CHROSTOWSKI
WARSZAWA
Marszałkowska 108 róg Chmielnej
469

MAKARONY.

Chrześcijańska
FABRYKA MAKARONÓW
WŁADYSŁAWA
MORAWSKIEGO
Warszawa, Bonifraterska 11 III podwórze
Tel. 11-64-81.
Poleca swoje wyroby wykonane na sposób włoski nieustępujące w dobroci smaku oryginalnym makaronom włoskim
Firma egzystuje od 1925 r.

MASZYNY DO PISANIA

SKŁAD MASZYN DO PISANIA I LICZENIA, kas kontrolujących i numeratorów oraz REPARACJE takowych.
M. BIAŁOBRZESKI
Zgoda 5, tel. 229-67.

MEBLE

MEBLE W WIELKIM WYBORZE
gotowe i na zamówienia
MORAWSKI
Chmielna 41 róg Marszałkowskiej

MEBLE. Ciężkowski
ul. N.-Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12
Poleca meble na dogodnych warunkach
Wyrób własny Ceny fabryczne.

MEBLE SYPIALNIE, STOŁOWE, GABINETY
SOLIDNE — TANIO
KOSEWSKI JEROZOLIMSKA 27 EGZ. od 1896 45

MEBLE wykonane solidnie z najlepszych materjałów
Z. PIETRUSZEWSKI
CHŁODNA 19.
Ceny niskie życzącym spłaty.

MEBLE WŁASNEJ WYTWÓRNI gotowe i na zamówienia.
CENY NAJNIŻSZE
NOWY ŚWIAT 12

MEBLE J. Fogiel
NOWY ŚWIAT 54. BIAŁOŁĘCKA 6.
Poleca meble gotowe i na zamówienia
Wyrób własny. Ceny fabryczne.

MEBLE SKŁAD FABRYCZNY
B. PRZYBYSZ
NOWY ŚWIAT 34
Poleca meble gotowe i na zamówienie
CENY FABRYCZNE DUŻY WYBÓR

NICI

Nici, bawełny, kordonki, atłaski do szycia i haftów oraz pończochy, skarpetki polecają sklepy firmy **„ŚWIT"**
Warszawa, Chmielna 2 i Nowy Świat 64.

OBUWIE

F. KIELISZEK
Warszawa, ul. Chmielna 4, tel. 258-50.
Poleca znane ze swej dobroci obuwie damskie, męskie i wojskowe

OBUWIE
DAMSKIE
MĘSKIE
I DZIECIĘCE
Duży wybór obuwia szkolnego
J. KACZYŃSKI
ŚWIĘTOKRZYSKA 37 i 40.

Obuwie
dziecięce uczniowskie i ortopedyczne mocne
poleca
J. BRANDYSIEWICZ
Warszawa, Króla Alberta I. Nr. 8
(dawniej Niecała)

MAGAZYN OBUWIA DZIECIĘCEGO I DLA MŁODZIEŻY
J. Bocheński i Fr. Raczek
Warszawa
Nowy Świat 1 (przy pl. Trzech Krzyży)

OPTYCY

MAGAZYN OPTYCZNY
Ryszard Łączyński
MARSZAŁKOWSKA 65

OŚWIETLENIOWE ARTYKUŁY

Wszelkie artykuły oświetleniowe na elektryczność — naftę — spirytus. Żyrandole, kinkiety, grzejniki, lampy spirytusowe, naftowe amerykańskie „Diamond" i generatory do nich. Szkła do lamp Petromax. Świeczniki i kandelabry kościelne, kuchenki Gratz i Emes — Atis. Porcelana — szkło — aluminium.
D./T.-H. Inż. S. MUSZYŃSKI
CHMIELNA 36, telefon 596-18
155

PARASOLE

WYTWÓRNIA PARASOLI męskich i damskich
I. GOSTKIEWICZ
Kredytowa 5 Telefon 297-18

PIÓRA WIECZNE

PIÓRA WIECZNE
REPARUJE SPECJALNY ZAKŁAD
W. GARBIŃSKI
MARSZAŁKOWSKA 119.

PŁÓTNA SKŁADY.

PŁÓTNA
ścierki, ręczniki, obrusy koce, kołdry, bielizna pościelowa, fartuchy i t. p. bardzo tanio poleca
SKŁAD WYROBÓW WŁÓKIENNICZYCH
wł. L. SZCZUBIAŁ
ul. Bracka 18 tel. 516-02
Warszawa

PŁÓTNA BIELIŹNIANE
Stołowe: białe, kolorowe. Pościelowe: różnych fabryk, Płaszcze, ręczniki kąpielowe, kapy pikowe, drelichy i t. p.
Skład płótna
MAGAZYN JAROSŁAWSKI
N. HARTFIEL
Marszałkowska 136 róg Ś-to Krzyskiej
tel. 6.71-17

PODRÓŻNE PRZYBORY

WALIZY
NESESERY
GALANTERJA SKÓRZANA
J. Wasiński
ceny niskie
Warszawa Chmielna 14
Honorujemy czeki Sp. Tow. Kupc. Pol.

POGRZEBOWE ZAKŁADY.

Dbałością urządzenia uroczystego pogrzebu, zaufaniem klijenteli cieszy się najtańszy ZAKŁAD POGRZEBOWY
P. W. ŁOPACKIEGO
Plac Zamkowy Nr. 15, telefon 6.75-06.
Filja Plac Trzech Krzyży Nr. 14, tel. 9.88-06 (czynna całą dobę)
załatwiając sumiennie i taktownie pogrzeby, przewozy i ekshumacje zwłok w kraju i zagranicą. Wielki wybór z własnych fabryk, trumien metalowych, sosnowych i dębowych, oraz fabryczny skład wianków metalowych. Własnych 10 karawanów samochodowych i 6 karawanów konnych. Wyczerpujące kosztorysy i informacje bezinteresownie. 477

RAMY I OBRAZY

PRACOWNIA RAM, ROBÓT POZŁOTNICZYCH KOŚCIELNYCH I SALONOWYCH
OPRAWA OBRAZÓW
J. CIESIELSKI
Warszawa, Zgoda 3 (sklep) Tel. 628-16

WSKAŻE CI POLSKIE ŹRÓDŁA ZAKUPÓW

Dalszy ciąg Inform. Firm Chrześc.

SKÓRZANA GALANTERJA

TOREBKI DAMSKIE, GALANTERJA SKÓRZANA, WALIZY, NESESERY
J. Kuczmierowski
108, MARSZAŁKOWSKA 108
(róg Chmielnej)

SPORTOWE PRZYBORY

Tanie przepisowe ubiory gimnastyczne, mundury P. W. i harcerskie
Wiatrówki od 8 zł. w dużym wyborze.
Wszelki sprzęt sportowy. Skład główny książki: O chrześcijański i polski charakter harcerstwa.
Skład przybor. Sportowych
Zofji Uhmowej
ŻÓRAWIA 3.
533

SZKŁO

J. DUDAŁO
Marszałkowska 104, tel. 506-91
wprost Dw. Gł.
Szkło, porcelana, kryształy i różna galanterja krajowa i zagraniczna.
Lustra, szyby, szlifiernia szkła, podlewnia luster.
Ul. Widok 26, tel. 634-07
529

TAPCZANY

TAPCZANY HYGIENICZNE,
tapicerskie kozetki poleca wytwórnia
E. Pietruszewski Nowogrodzka 36
Ceny niskie Życzącym spłaty.

UBIORY MĘSKIE

Magazyn ubiorów męskich, uczniowskich oraz przepisowe mundurki dla uczennic poleca
FR. RĘKAWEK
ul. Elektoralna 47, tel. 5.43-66.

UCZNIOWSKIE UBIORY

PRACOWNIA UBIORÓW UCZNIOWSKICH
JÓZEF LENC
MONIUSZKI 12 TEL. 258-01,
Duży wybór garderoby gotowej uczniowskiej i męskiej.

WŁÓCZKI I WEŁNY

NAJLEPSZE WŁÓCZKI I WEŁNY do robót ręcznych
POLECA:
I. FILIŃSKI
Warszawa, N. Świat 32, róg Pierackiego,
Marszałkowska 153 — Marszałkowska 74
NAUKA ROBÓT BEZPŁATNIE

ZEGARY

EGZYSTUJE 63 LAT
W. GRABAU
ZEGARMISTRZ N. ŚWIAT 70
ZEGARY
ZEGARKI
BUDZIKI
PRACOWNIA REPERACYJNA
453

F. WORONIECKI Ossolińskich 2 WARSZAWA
POLECA: zegary, zegarki, bransolety, oraz wszelkiego rodzaju kontrolery
tel. 620-77
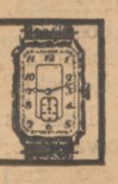

ZKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
T. GAŁECKI
Jasna 8 tel. 6.56.74. WARSZAWA

Pierwszy dzień zawodów lotniczych

Dziś start balonów

Wczoraj, w godzinach popołudniowych, liczne rzesze publiczności podążyły na lotnisko, by uczestniczyć w wielkim meetingu lotniczym, zorganizowanym z okazji zawodów balonowych o puhar Gordon-Bennetta przez Aeroklub Rzplitej, przy wydatnem poparciu finansowem L. O. P. P.

ZLOT GWIAŹDZISTY

Meeting rozpoczął się o godz. 16 zlotem gwiaździstym samolotów turystycznych z całej Polski. Uczestnicy lotu musieli wylądować na lotnisku mokotowskiem między godziną 16 a 17. Komisja zlotu wybrała przez losowanie godzinę 16 m. 40. jako moment w którym zawodnicy powinni zjawić się na lotnisku.

Nie byli oni powiadomieni o tym terminie, natomiast zawodnik, któremu udało się wylądować najbliżej godziny 16.40 otrzymał nagrodę.

MORANE WYGRYWA

Jako pierwszy wylądował o godzinie 4 m. 11 samolot RWD-8 z aeroklubu łódzkiego. Najbliżej wyznaczonego terminu, bo o godz. 4 m. 36 wylądował samolot typu Morane 230, zgłoszony przez rząd francuski. Samolot ten pilotował kpt. Octave Ponton d'Amecourt. Ponieważ jednak samolot jego nie jest zarejestrowany w Polsce, a zjazd przewidywał wyłącznie udział zawodników polskich, kpt. d'Amecourt uzyska zapewne nagrodę poza konkursem, natomiast pierwsze miejsce przyznane będzie p. Tadeuszowi Arcimowskiemu, na RWD-8, z klubu lotniczego P. W. S. w Białej Podlaskiej.

POPIS NAJMNIEJSZEGO SAMOLOTU

Po zamknięciu zlotu gwiaździstego odbył się pokaz akrobacji, wykonany przez por. Włodarkiewicza na najmniejszym polskim samolocie turystycznym RWD-10 Pokaz ten budził podziw. Najrozmaitsze figury — „renversements", „beczki", „loopingi" — wykonane niezwykle czysto i precyzyjnie, wiązały się w jeden łańcuch popisu. Por. Włodarkiewicz pokazał też publiczności „polski korkociąg", akrobację polegającą na tem, że korkociąg wykonuje się w obie strony — raz w lewo, raz w prawo. Wymaga to ogromnego opanowania i „wyczucia" maszyny, nie mówiąc już o... odwadze.

Nic zatem dziwnego, że zgromadzona publiczność nagrodziła świetnego pilota żywiołowemi oklaskami.

AKROBACJE NA SZYBOWCU

Prawdziwy koncert sztuki lotniczej dał p. Offierski, wykonując akrobacje na... szybowcu. Trudno wprost było uwierzyć, że szybowiec, pozbawiony przecież motoru, a wyzyskujący jedynie szybkość ześlizgu, jest zdolny do wykonywania tak karkołomnych poprostu „loopongów", „korkociągów" i poślizgów Okazało się jednak, że jest zdolny, o ile prowadzi go.. zdolny pilot.

CO LEPSZE?

Dla porównania właściwości technicznych tak różnych aparatów, jak wirowiec i samolot, zademonstrowano lot autożyra, pilotowanego przez pułk. Stachonia, oraz jednocześnie lot polskiej RWD-9. Okazało się, że RWD ma krótszy start i większą szybkość, natomiast wirowiec potrafi dokonać sztuki dla naszej RWD niedostępnej — lądować pionowo na ziemię bez wybiegu. Pułk. Stachoń pokazał nawet rzecz dotąd niewidzianą: usiadł mianowicie na barjerze, ogradzającej lotnisko, złamał ją i wylądował o metr dalej, nie uszkadzając samolotu.

LUDZIE BEZ WAGI

Na zakończenie pokazano skoki „ludzi bez wagi". Ludźmi bez wagi byli p. Irena Zeniukówna i inż. Janik. Przyczepieni do małych balonów, o pojemności 100 m³, które w zupełności równoważyły ich ciężar szybowali na niewielkiej wysokości, wielkiemi skokami przebywając lotnisko. Skoki te wywołały zachwyt widzów, a każdy „start" i „lądowanie" powodowały wybuchy śmiechu.

P. IRENA CHWALI „JUNPING"

Panna Irena Zeniukówna, sympatyczna 22-letnia Lwowianka, na nasze zapytanie, od jak dawna uprawia ten sport, odpowiada: — od dwóch tygodni. Zachęcił mnie do niego major Chramiec, który widział „jumping" w Anglji.

— Czy jest pani pilotką?

— Nie, ale zato często latam, jako pasażer. Już widać taki mój los, żeby zawsze być.., ciężarem.

— Jakie jest wrażenie przy „jumpingu"?

— Szalenie przyjemne. To nie da się z niczem porównać, odpowiada p. Irena.

Za chwilę, nasza miła rozmówczyni unosi się w powietrze i wesoło powiewa ręką „z pod obłoków", by po paru minutach spowrotem osiąść... na ziemi.

GOŚĆ Z BERLINA

Przed końcem meetingu nadeszła wiadomość, że z Poznania wystartował, lecący z wizytą do Warszawy, kpt. Teo Osterkamf, szef ekipy niemieckiej, która w ubiegłym roku brała udział w Challenge'u. Jakoż po pewnym czasie pojawia się nad lotniskiem zgrabny, szary samolot i, witany oklaskami przez zgromadzoną publiczność, ląduje.

DZIŚ DALSZY CIĄG

Dziś odbędzie się o godz. 13.30 dalszy ciąg meetingu, przyczem wczorajszy program zostanie powtórzony z dodatkiem wielu nowych atrakcyj. O godz. 15 rozpocznie się start balonów wolnych do zawodów o puhar Gordon-Bennetta.

Wyrok w osobliwym procesie

Jaskrawy dokument z dziedziny obyczajowości

Wczoraj zapadł w Sądzie Okręgowym w Warszawie wyrok w głośnej sprawie Aleksandra Rozwadowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa ppor. Jana Kierglewicza.

Osoba oskarżonego znana jest zapewne Czytelnikom, pisaliśmy bowiem już o nim przy okazji. Jest to człowiek, który ma za sobą niesamowite przeżycie. Podczas pobytu w Rosji bolszewickiej został rozstrzelany przez czerezwyczajkę, uznany za zabitego i odwieziony do prosektorjum, gdzie jednak okazało się, że jeszcze żyje i gdzie go odratowano.

Po wielu innych przejściach, powrócił do Polski i zamieszkał na stałe w Warszawie. Po paru latach ożenił się. Małżeństwo nie było szczęśliwe. Aleksandra Smoleńska, urzędniczka Instytutu Wojskowo - Geograficznego, którą pojął za żonę, miała osobliwe poglądy na pożycie małżeńskie. Znalazły one wyraz w takim zobowiązaniu, podpisanem przez małżonka:

„Ja, Aleksander Rozwadowski, stwierdzam, że od dnia dzisiejszego, t. j. 20 czerwca 1934 r. żonie mojej, Aleksandrze, wolno zachowywać się i postępować według swego znania i jej własnych poglądów na etykę małżeńską.

Pozostawiam jej pełną swobodę, nie będę jej krępował ani w nocy, ani w domu, ani gdziekolwiek indziej i nie śmiem nietylko robić awantur, ale nawet okazywać niezadowolenia, prócz tych wypadków, kiedy sama na to pozwoli.

Zobowiązuję się pozostawić jej nasze mieszkanie do dyspozycji z kim będzie uważała za stosowne".

Podpisać tego rodzaju cyrograf było łatwo, dotrzymać trudniej. Między Rozwadowskiemi musiało dojść i doszło do separacji. Ale mąż nie zaprzestał odwiedzania swej b. żony, którą widać, pomimo wszystko, jeszcze kochał. Podczas jednej z takich wizyt, doszło do starcia słownego pomiędzy Rozwadowskim, a znajomym jego por. Kierglewiczem. Padły strzały.

Por. Kierglewicz został dwukrotnie ranny, ale na szczęście nie odpowiedział ze swej strony kulami i na tem zajście skończyło się.

Proces Rozwadowskiego ciągnął się kilka dni, wreszcie wczoraj zapadł wyrok. Oskarżony został skazany na 3 lata więzienia z zaliczeniem ośmiu miesięcy aresztu prewencyjnego. W motywach sąd wskazał, że Rozwadowski ponosi winę za wytworzenie sytuacji, w której prędzej czy później musiało dojść do wybuchu. Jednocześnie sąd zasądził powództwo cywilne w wysokości symbolicznej złotówki na rzecz Kierglewicza.

—:-:—

Obniżka płac i redukcje

w Ubezpieczalni warszawskiej

Jak słychać, władze ubezpieczalni społecznej w Warszawie zamierzają przeprowadzić obniżkę płac pracowniczych oraz redukcję zatrudnionego personelu. Dnia 1 października r. b. nastąpić ma wymówienie na trzy miesiące dotychczasowych warunków płacy wszystkim pracownikom ubezpieczalni warszawskiej. Od dnia 1 stycznia 1936 r. obowiązywać mają nowe stawki wynagrodzenia.

Jak słychać, obniżka poborów pracowniczych przeprowadzona będzie w ten sposób, iż skasowane będą szczeble w poszczególnych kategorjach, pensje urlopowe, dodatki rodzinne oraz zwr ty wpisów szkolnych. Pozatem pracownicy ubezpieczalni, zwolnieni dotychczas od płacenia składek na ubezpieczenia społeczne ,pociągnięci będą do ich opłacania.

W kołach pracowniczych obliczono, iż zamierzone zmiany w uposażeniach spowodują obniżkę poborów ubezpieczalni o 25 — 35 proc.

Niezależnie od obniżki płac planowana jest nowa redukcja personelu zatrudnionego przez ubiezpieczalnię warszawską. Wobec zastosowania systemu lekarzy domowych, oraz zdecydowanego wprowadzenia dentystów domowych, skasowane będą ostatnie przychodnie lecznicze, istniejące dotychczas na obszarze ubezpieczalni warszawskiej. Cały personel przychodni ma być zredukowany.

W ten sposób około 300 osób głównie spośród personelu sanitarnego, straci pracę. (Pr.)

Termin audjencji dotąd niewiadomy...

Przed nową obniżką w urzędach

Uwaga pracowników państwowych skupiona jest na kwestji zapowiadanej nowej obniżki płac urzędniczych. Dotychczas niewiadomo nic pewnego, od kiedy nastąpi i ile wyniesie redukcja poborów.

Centralna Rada Pracownicza jeszcze dnia 10 lipca r. b. zgłosiła prośbę o wyznaczenie audjencji u czynników rządowych, celem miarodajnego poinformowania się w sprawie obniżki płac. Termin audjencji nie został dotychczas wyznaczony.

W sferach urzędniczych oczekują, iż audjencja dojdzie do skutku dopiero po oczekiwanej zmianie gabinetu, która spodziewana jest w drugiej połowie września. Prawdopodobnie wówczas przedstawiciele urzędników otrzymają autentyczne informacje o planach oszczędnościowych w dziedzinie wydatków personalnych. (Pr.)

—:-:—

Prośba b. dyrektorów

Żyrardowa

Do władz sądowo śledczych wpłynęło nowe podanie byłych dyrektorów Zakładów Żyrardowskich Vermerscha i Caena o przedłużenie prawa pobytu we Francji. Vermersch i Caen przyjechać mieli w przyszłym tygodniu do Warszawy, gdyż z dniem 20 września mija termin udzielony obu oskarżonym w aferze żyrardowskiej przez sędziego śledczego. Vermersch i Caen proszą o sprolongowanie prawa pobytu we Francji do dnia 20 października r. b. (i)

Wyrok na 200 saren

W lasach państwowych na terenie Gór Świętokrzyskich rozmnożyły się ostatnio sarny. W związku z tem Radomska Dyrekcja lasów państwowych zdecyd - wała przeznaczyć w bieżącym sezonie myśliwskim 200 saren i koźląt na odstrzał. (i)

Aresztowanie Aprahamiana

Na sali sądowej Oddziału X Sądu Grodzkiego w Warszawie aresztowany został wczoraj znany w Warszawie właściciel sklepu z dywanami, Pers Ader Aprahamian. Aprahamian oskarżony był o sprzedaż dywanów zajętych przez komornika za długi, wynoszące 5.000 zł. Mimo zajęcia Pers dywany spieniężył Sąd skazał Aprahamiana na 6 miesięcy aresztu, nakazując natychmiastowe osadzenie go w więzieniu do czasu złożenia kaucji w wysokości 6.000 zł. (i)

SZKOŁA KUCHAREK
Polsk. Związku Zaw. Chrz. Służby Domowej
Wydaje dobre, zdrowe, na świeżem maśle — mięsne i jarskie
OBIADY GOSPODARSKIE
od godz. 1-ej do 5-ej
z 2 dań — zł. 1,25
(w abonamencie 10 obiadów zł. 12).
z 3 dań — zł. 1,50
(w abonamencie 10 obiadów zł. 14).
I. Kredytowa Nr. 14, tel. 663-28.
II. Al. Jerozolimskie Nr. 30, tel. 589-88
III. Senatorska Nr. 18, tel. 273-06.
(Plac Teatralny dom PP. Kanoniczek).
399

Tabela wygranych Loterji Państwowej

(Nieurzędowa)

Wczoraj, w ósmym dniu ciągnienia 4-ej klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej, wygrane padły na numery następujące:

Zł. 10.000 na Nr. 59274

Zł. 5.000 na N-ry: 2143 20368 32425 55728 80604

Zł. 2.000 na N-ry: 22522 37793 39314 44032 49560 53742 85287 89376 92794 123037 138654 138926 142536 149825 162877 169235 175549

Zł. 1.000 na N-ry 3403 17368 23247 24684 25470 27584 29312 35874 57510 58991 66122 66294 66661 67199 69161 73022 75237 75245 80608 85355 91638 93780 96038 103990 107985 108669 112219 112404 112883 113882 126029 128215 144556 150454 151939 156268 166407 167845 173653 177665

Zmiana lokalu

Stronnictwa Narodowego

Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego na m. st. Warszawę podaje do wiadomości swych członków, że biura sekretarjatu zostały przeniesione na ul. Złotą 30 m. 37. Godziny urzędowe: codziennie od 10-tej — 14-tej i od 17-tej do 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dzisiejsze wybory

do senatu

Dziś o godz. 10 odbędzie się w sali Rady miejskiej zebranie kolegum wojewódzkiego dla spraw wyboru senatorów. Po otwarciu zebrania, na wniosek przewodniczącego, wybrana będzie komisja główna, która ułoży listę kandydatów na senatorów. O kolejności umieszczania decyduje przewaga głosów. Gdy lista kandydatów została już ułożona, poszczególne grupy złożone z 20 osób mogą zażądać wpisania na listę również i ich kandydata. Po zarządzeniu głosowania każdy delegat wypisuje na karcie imiona i nazwiska najwyżej 6 kandydatów. Jeżeli pierwsze głosowanie nie da wyniku, zarządzone będzie drugie głosowanie. W razie równości głosów rozstrzyga los wyciągnięty przez przewodniczącego. (Om)

Budowa kaplicy

na cmentarzu Bródnowskim

Na cmentarzu św. Wincentego na Bródnie, dozór cmentarzy Rzymsko-Katolickich przystąpił do budowy dzwonnicy i kaplicy, gdzie składane będą zwłoki przywożone już po zamknięciu kancelarji i cmentarza, podobnie — jak to praktykuje się na Powązkach. Dotychczas trumny ze zwłokami wstawiano do kościoła, gdzie znajdowały się czasami po kilkanaście godzin. Dzwonnica i kaplica budowane są w głównej alei (wprost kościoła), w pobliżu bramy od strony ul św. Wincentego. Oddanie do użytku nastąpi prawdopodobnie 1 listopada r. b.

Autobus „D"

Wobec otwarcia ul. Żelaznej na skrzyżowaniu z ul. Sienną dla ruchu, z dniem 16 b. m. przywrócona będzie dawna trasa linji autobusowej „D" przez ul. Twardą i Sienną do pl. Kazimierza Wielkiego i z powrotem.

Jesienny przybór

Na górnej Wiśle zaznaczyło się już opadanie wód. Pod Warszawą Wisła jeszcze przybiera i w niedzielę osiągnie prawdopodobnie kulminacyjny poziom 155 cm. ponad zero.

Na Bugu i Narwi rozpoczęło się opadanie wód, natomiast na Niemnie i Dźwinie trwa przybór. Na Niemnie poziom wód podniósł się o 1 metr, na Dźwinie o 50 cm.

Jesienne deszcze, powodując przybór wody na Wiśle, wpłynęły korzystnie na poprawę warunków żeglugi. (Pr.)

Z konserwatorjum

Profesor Państwowego Konserwatorjum Warszawskiego, Józef Turczyński, powrócił z wywczasów letnich z Morges do swej działalności artystyczno - pedagogicznej i objął ponadto kierownictwo Instytutu Gry Fortepianowej, istniejącego od 3-ch lat, przy ul. Śniadeckich 18 m. 3.

—:-:—

Kronika wileńska.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Najpierw dość pogodnie lub pogodnie, potem stopniowy wzrost zachmurzenia.

Ciepło.

Umiarkowane wiatry z południo-zachodu i południa.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Apteka Jundziła — Mickiewicza 33. Narbutta — Świętojańska 2. Tuagiela Niemiecka 15. Sukcesorów Mankowicza — Piłsudskiego 20. 3

SPRAWY WOJSKOWE.

— Wcielanie do szkół podchorążych studentów. P.K.U. przystąpiły do rozsyłania kart powołania dla studentów, którzy ukończyli 23 lata i skutkiem czego tracą prawo do odroczenia służby wojskowej. Wcielanie do szkół podchorążych studentów nastąpi z dniem 20 b. m. (h)

PRZEMYSŁ I HANDEL.

— Protokuły karne za handel w niedzielę. W ciągu dnia wczorajszego organa policji państwowej sporządziły 7 protokułów karnych za uprawianie handlu w niedzielę. Protokuły karne sporządzono przeważnie kucom żydowskim. (h)

— Kupcy łotewscy w Wilnie. W Wilnie przejazdem do Łodzi bawiła grupa kupców łotewskich, którzy odbyli kilka narad z przedstawicielami miejscowego przemysłu i handlu w sprawie nabycia większej partji lnu czesanego. (h)

— Strajk rękawiczników rozszerza się. Jak już donosiliśmy, przed paru dniami wybuchł w Wilnie strajk rękawiczników. Strajkujący robotnicy żądają podwyżki i podpisania umowy zbiorowej. Mimo interwencji inspektoratu pracy, narazie strajku zlikwidować nie udało się. Przebieg strajku spokojny. (h)

KRONIKA POLICYJNA.

— Tajemnicze morderstwo na ul. Ogińskiego. Wczaraj rano mieszkańcy dzielnicy Antokol zostali zaalarmowani, iż niedaleko lasku przy ul. Ogińskiego popełniono morderstwo. Gdy przybyły na miejsce władze bezpieczeństwa, znaleziono mężczyznę lat 30 z przestrzeloną głową. Ponieważ przy zabitym nie znaleziono broni, jak również nie zanotowano żadnych osmaleń głowy, podejrzenie samobójstwa odpada. Zachodzi więc tu wypadek morderstwa. Przy zabtym nie znaleziono żadnych dokumentów. (h)

— Bójka na noże. Około domu Nr. 66 przy ul. Wiłkomierskiej kilku osobników wszczęło bójkę na noże, podczas której ciężko pokłuci nożami zostali: Jan Giedrojć, l. 26, zam. przy ul. Słomianka 7, i Michał Siudarowicz, l. 25, zam. przy ul. Wiłkomierskiej 123. Obu poszkodowanych zawiozła karetka pomocy ratunkowej do szpitala św. Jakóba.

— Kradzież w piwiarni. Na szkodę Leona Siwickiego, zam. przy ul. Filareckiej 23, skradziono w piwiarni przy ul. Zarzecznej 17, teczkę, zawierającą różne papiery.

— Sumienny dorożkarz. Dorożkarz Hipolit Daukszo, zam. przy ul. Fabrycznej 2, dostarczył do III kom. walizkę, zapomnianą u niego w dorożce. Walizka zaopatrzona jest napisem: Jan Domaglski, posterunkowy, Nr. legitymacji 778.

— Czyj zegarek? Posterunkowy P. P. Józef Dera znlazł na ul. zegarek męski firmy Cyma, Nr. 272654, oraz bransoletkę z białego metalu.

WYPADKI.

— Upadł z karuzeli. Antoni Aramowicz, zam. przy ul. Suwalskiej, spadł z karuzeli, doznając okaleczenia głowy, oraz ogólnego potłuczenia ciała. Pierwszej pomocy udzieliło poszkodowanemu pogotowie ratunkowę.

— Kopnięty przez konia. Józef Lewkowicz, zam. przy ul. Nowogródzkiej 45, uderzony został przez konia kopytem w policzek, oraz przyciśnięty wozem do muru. Pogotowie ratunkowe odwiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba.

— Pijany rowerzysta stoczył się do Wilji. W dniu wczorajszym na Zwierzyńcu wydarzył się wypadek, który mógł pociągnąć za sobą tragiczne skutki. Mianowicie rowerzysta niejaki Pućko Antoni, będąc pijanym, stoczył się z wielkiego nasypu do Wilji. Dzięki pomocy przygodnych spacerowiczów nad brzegiem, niefortunnego rowerzystę udało się z wody wydobyć. Rower został uszkodzony. (h)

— Konie spłoszone przez autobus. Na ul. Zawalnej, około domu Nr. 42, wojskowe konie 3-DAL, zaprzężone do wozu ciężarowego, spłoszyły się autobusu i poczęły ponosić. Woźnica - szeregowiec Stanisław Kryński, mając lejce owinięte dokoła rąk, upadł z wozu i na długiej przestrzeni wleczony był po bruku. Nieszczęśliwy doznał silnego stłuczenia ogólnego ciała. Patrol żandarmerji wojskowej odwiózł go do szpitala wojskowego na Antokolu.

— Trafiła pod auto. Na ul. Ostrobramskiej zaczepiona została błotnikiem przejeżdżającego auta niejaka Jadwiga Popławska, zam. przy ul. Tyzenhauzowskiej 20. Szofer Dominik Kurwin zatrzymał auto i odwiózł poszkodowaną do pogotowia ratunkowego.

Polskie Radjo Wilno

Poniedziałek, dnia 16 września.

6.30: Pieśń. 6.34: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.20: Dziennik poranny. Muzyka. 7.55: Informacje. 8.00: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57: Czas i Hejnał. Dziennik południowy. 12.15: Koncert. 13.25: Chwilka dla kobiet. 13.30: Płyty. 14.30—15.13: Przerwa. 15.15: Mała skrzyneczka. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Płyty. 16.00: Lekcja języka niemieckiego. 16.15: Popularne utwory poważnych kompozytorów. 16.45: Rozkosze przyjaźni — skecz. 17.00: Mieszkanie współczesne — pog. 17.15: Minuta poezji. 17.20: Brahms — Trio a-moll na klarnet, wiolonczelę i fort. 17.50: Żywe amfory — pog. przyr. 18.00: Piosenki. 18.15: Komunikat met. dla uczestników lotu Gordon-Bennetta. 18.40: Różne czasy — różne kraje. Koncert. 19.00: Litewski odczyt ekonomiczny. 19.10: Wileńskie ghetto — pog. 19.20: Pogadanka o opiece nad dziećmi. 19.25: Koncert reklamowy. 19.35: Wiad. sportowe. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Audycja żołnierska. 20.30: Płyty. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z Polski współczesnej. 21.00: Wesoła audycja muzyczna. 21.30: Wieczór lit. poświęcony „Młodej Polsce". 22.00: Koncert. 23.00: Kom. met. 23.15—23.30: Płyty.

Konferencja teatralno-prasowa

W niedzielę, dn. 15.IX. o godz. 12 w poł. odbyła się w gmachu Teatru Miejskiego na Pohulance, z inicjatywy kierownictwa teatru, konferencja z zaproszonymi przedstawicielami prasy a zarazem zapoznanie się jej z nowym zespołem dramatycznym. Na konferencji przedstawiła dyrekcja teatru zebranym resumé pracy teatru w Wilnie za okres czteroletni oraz poinformowała o zamierzeniach na sezon najbliższy.

Dyr. Szpakiewicz, podkreśliwszy pożyteczność dla stron obu, opartego na wzajemnej życzliwości kontaktu prasy z teatrem, przedstawił stan finansowy dramatycznej sceny, której subsydja, wskutek trudności kryzysowych, stale są obniżane, tak że pomoc, wyrażająca się w sezonie 1930—31 sumą 250 tys. zł., spadła obecnie w sezonach 1934 i 35 do 96 tys. zł. Mimo to, zaznaczył dyr. Szpakiewicz, poziom widowisk tak pod względem repertuarowym jak wykonania nie obniżył się i wytrzymuje porównanie z teatrami stolic dzielnicowych, z pewną nawet czasami nadwyżką. Sztuk z wielkiego repertuaru, będących zawsze probierzem wysokiego poziomu teatru, wystawiono w 4-letnim okresie 20, takich pisarzy jak: Mickiewicz, Słowacki, Fredro, Wyspiański, Żeromski, Rostworowski, Szaniawski i z obcych: Moljer, Szekspir, Szyller, Ibsen.

W sezonie 1934—5 ilość przedstawień wyraża się cyfrą 480, szkolnych, zdobywających sobie coraz większą popularność i renomę poza Wilnem — 71. Ilość widzów 215.116, wzrost frekwencji 12 proc. Dochód z przedstawień 163.507, budżet mies. z objazdowym 23.000, deficyt obniżył się obecnie znacznie, bo wynosi tylko 18 tys. zł. Ceny miejsc przeciętnie od 20 gr. do 2 zł.

Mimo zmniejszonego budżetu w nowym sezonie o 3½ tys., mówił dyr. Szpakiewicz, dążyć będzie kierownictwo wraz z zespołem obecnym, aby nietylko utrwalić wartości już zdobyte, ale posunąć się jeszcze o stopień wyżej. Wprowadzone będą duże ulgi, aby pozyskać najszersze warstwy dla teatru dram. Struktura teatru objazdowego oparta będzie na nowych podstawach. Najbliższą uroczystością, jaką obchodzić będzie Teatr Miejski, będzie obchód 150-lecia teatru w Wilnie, na którym wystawione będzie „Wesele Figara" Beaumarchais, jako sztuki, którą przed 150 laty teatr wil. rozpoczął swą działalność.

Następnie kierownik literacki, p. T. Łopalewski, mówił o linji repertuarowej teatru wileńskiego i jej nieraz nierówności, którą powoduje to, iż teatr dramatyczny w Wilnie jest jeden, więc zaspakajać musi wymagania wszystkich warstw — w przeciwieństwie do Warszawy, Lwowa, Łodzi, które, mając po kilka teatrów, mogą specjalizować się. Przytoczył przykład Reduty, która w Wilnie w wielkiej sztuce bez kompromisu wytrwać nie mogła dłużej niż 1 rok. W każdym razie repertuar obecnego teatru nigdy nie opadł poniżej pewnej linji dobrego smaku.

Wystawiono 40 proc. sztuk autorów polskich, 60 z literatury obcej. Sezon letni, jak w całej Polsce tak i tu, dawał 35 do 65 proc. repertuaru t. w. rozrywkowego, co uzasadniał kierownik literacki okresem urlopów aktorskich, psychiką aktorów w okresie engagement, brakami budynku letniego i in. względami, uniemożliwiającemi większy nakład pracy.

Kierownictwo w ostatnim sezonie kładło nacisk na utwory autorów nowych lub mało znanych, wystawiając sztuki Grabowskiej, Druckiej, Górskiego, Marynowskiego. Rok bieżący charakteryzuje wielka posucha na utwory o walorach trwałych i te trudności będzie musiał teatr zwalczać, chcąc dać repertuar wartościowy i ciekawy. Sezon zimowy rozpoczną „Damy i Huzary", poczem repertaur układa się następująco: „Przedziwny kruszec" Kirszona (pisarz sowiecki), „Migo" Achard'a, „Szczęśliwa kobieta" Trigera (pisarz sowiecki), „Edyp" Sofoklesa, „Nieboska komedja", „Mieszczanin szlachcicem", „Wesele Figara", „Arystokraci" z ros., „Szesnastolatka", jedna ze sztuk Szekspira, „Konkurs P. A. L.", „Most" (Piechala), „Łańcuch" Morawskiej, „Powrót mamy" Jasnorzewskiej, „Ktobądź" Hofmansthala, „Rewizor" Gogola, „Urjel Aeosta", „Świerszcz za kominem" Dickensa, „Matka" — Ascha (pisarz żydowski).

Następnie p. Zelwerowiczówna, nowa kierowniczka teatru objazdowego, zreferowała odmienną strukturę, na której opierać się będzie rzeczony teatr, i jego pracę, która, oprócz prowincji, obejmować będzie i peryferje miasta. Teatr ten uwzględniać będzie dla publiczności inteligentnej sztuki Kiedrzyńskiego, Winawera (? — znak zapytania redakcji), a także sztuki dla dzieci.

Wreszcie zabrał ponownie głos dyr. Szpakiewicz, mówiąc o stosunku recenzenta i krytyka do teatru, poruszając sprawę teatrzyku „Rewja", który nie poszedł po przewidywanej linji przygotowywania najszerszych warstw dla teatru, lecz linję tę spaczył, wreszcie o rezultatach, jakie dają kursy dramatyczne przy teatrze. Krótka dyskusja, w której głos zabrał dla informacji w sprawie teatru szkolnego i objazdowego red. Hryniewicz, a swe bojowe stanowisko względem teatru uzasadniał młodziutki recezent jednego z pism, skromnie stawiając się obok Boy'a — zakończyła konferencję niedzielną.

Pilawa.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8 wiecz. „Muzyka na ulicy". Reżyser — Władysław Czengery. Kier. muz. S. Czosnowskiego. Ceny propagandowe

Jutro o godz. 8 wiecz. „Wszystkie prawa zastrzeżone".

— Rozpoczęcie sezonu 1935/6. Pod kierownictwem reż. Wł. Czengerego odbywają się już próby z inauguracyjnej komedji Fredry „Damy i huzary". Sztuka ta otrzymuje dobrą obsadę i całkowicie nową, stylową oprawę dekoracyjno-kostjumową.

— Teatr Muzyczny „Lutnia". Widowisko propagandowe. Dziś o godz. 8.15 w. „Domek trzech dziewcząt". Ceny miejsc od 25 groszy.

— „Dziewczę z Holandji". Rozpoczęte zostały przygotowania do wystawienia operetki Kalmana „Dziewczę z Holandji".

— Chór Dana w „Lutni". Jutro wystąpi raz jeden tylko znakomity zespół rewellersów polskich słynny Chór Dana. W interpretacji tego świetnego zespołu, który zdobył powszechne uznanie w kraju i zagranicą, usłyszymy 25 najnowszych piosenek. Jako soliści wystąpią: Mieczysław Fogg i Adam Wysocki. Bilety nabywać można w kasie teatru od godz. 11—9 wiecz.

— Teatr „Rewja". Dziś premjera nowego oryginalnego programu rewjowego p. t. „Rewolucja francuska". Początek o godz. 6.30 i 9-ej.

KRWAWE WESELISKO.

Podczas onegdajszej zabawy weselnej w mieszkaniu Jana Kozłowskiego, mieszkańca chutoru Michorowce, gm. jaźwińskiej, wynikła krwawa bójka. Podczas bójki poszły w ruch noże, siekiery, garnki, widły, butelki i t. p. Poraniono 5 osób, z tych trzech Józefa Kajkę, Kazimierza Drozda i pana młodego Wincentego Poluna odwieziono do szpitala, gdyż odnieśli oni ciężkie rany. Czterech awanturników i sprawców bójki zatrzymano. (h)

OFIARY,

P. Marja Kwarciakówna w Wieliczce — dla wdowy na wykupienie maszyny — zł. 6.44.

P. B. Kulesiński: na Koło Opiekuńcze P. M. S. im Dr. Węsławskiego zł. 1., Pomożmy bliźnim zł. 1.

P. W. O. ogłaszanym w rubryce Pomóżmy bliźnim zł. 5.

P. S. J. dla wdowy na wykup maszyny — zł. 0.50.

P. T. Ż. dla K. M. zł. 2, dla wdowy na wykup maszyny zł. 2.

P. Emerytka dla: Po przebytej ciężkiej chorobie na ręce p. Administrat. zł. 2, Antoniego B. zł. 2.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE PRASĘ NARODOWĄ

Wspaniały epos odwagi

„LEGJON NIEUSTRASZONYCH"

w rol. gł. WALLACE BEERY

Wkrótce.

CASINO | DZIŚ OTWARCIE SEZONU!!! Przebój!!!

Godne podziwu arcydzieło. Najwybitniejszy film ostatnich lat

„SEQUOIA"

(Rola tyt.: JOAN PAKER)

Dzieło zupełnie nowe, oryginalne i niezwykłe, które łączy w sobie najwyższą sensację patos komizm, potęgę, atrakcyjność i piękno! Nad program—wyjątkowy. Pocz. o godz. 4

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr. 40 p. t.:

REWOLUCJA FRANCUSKA

Rewja w 2 cz. i 15 obr. z udziałem nowoza ngażowanych pieśniarki MARY ŻEJMÓWNA, humorysty A. JAKSZTASA, oraz dotychczasowych ulubieńców Wilna. Primsbaleryny Basi Reiskiej, baletmistrza Konrada Ostrowskiego humorysty A. Granowskiego. Codziennie 2 seanse o godz. 6.30 i 9 wiecz. W niedzielę i święta 3 seanse o 4.15, 6.45 i 9.15 W soboty kasa czynna do godz. 10-ej

PAN MAŁY PUŁKOWNIK z SCHIRLEY TEMPLE

Seanse punktualnie: 4, 6, 8, 10,15 ostatnie dni.

HELIOS | Wkrótce rewelacja, IWAN MOZŻUCHIN w najnowszem arcydziele

„NOC KARNAWAŁOWA"

Dziś Wielki film erotyczny odsłaniający tajniki serca kobiety p. t.

„Urojony Świat"

Claudette Colbert. Joan Bennet. Charles Boyer,

POCZĄTEK o 2-ej

Nad program: Kolorowa atrakcja oraz aktualja

SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY I KOSMETYCZNY

Prow. Farm.

WŁ. NARBUTA

właściciela apteki przy ul. Świętojańskiej. Wilno, ul. Ś-to Jańska 11. Tel. 4-72.

POLECA:

1) Wszelkie zioła i herbatki lecznicze.
2) Odżywki krajowe i zagraniczne.
3) Chemikalja techn. i do fotografji.
4) Pastylki, sole i wody mineralne.
5) Sole i extrakty sosn. do wanien.
6) Środki dezynfekcyjne.
7) Artykuły opatrunkowe i do pielęgniarstwa chorych.
8) Perfumerja i kosmetyka.
9) Galanterja apteczna.
10) Artykuły gospodarstwa domowego.
11) Środki do walki z robactwem.
12) Wszystko do wyrobu win owocow.

Ceny na wszystkie towary przystępne.

DARMO DAJEMY

50 NAJLEPSZYCH PRZEPISÓW

do konserwowania owoców, jarzyn, grzybów etc.

przy zakupie gwarantowanych słoi do zapraw

„Irena" oraz „Irena-Patent"

Żądać we wszystkich sklepach.

Skład fabryczny na województwo północno-wschodnie

D/H. „T. ODYNIEC"

wł. I. MALICKA,

Wilno, ul. Wielka 19, tel. 4-24.

Poszukujemy przedstawicieli i komisantów.

Kupno i sprzedaż

PIANINA I FORTEPIANY nowe i okazyjne sprzedaje i odnajmuje na dogodnych warunkach. Niemiecka 22 m.19 (front)

Okazyjnie

sprzedają się w Landwarowie przy ulicy Wiejskiej 2 domy, jeden nowy, drugi nieukończony na własnym placu. Szczegóły dowiedzieć się w Redakcji. 112—3

O. Matkiewicz

dawn. J. K. Gorzuchowski

WILNO,

ZAMKOWA 9

poleca w dużym wyborze zegary i zegarki od 5 zł. wzwyż oraz wykonywa wszelkie reperacje w zakres zegarmistrzostwa wchodzące. Ceny dostępne.

Perfumy wody kolońskie, przyrządy do golenia oraz wszelką galanterję i inne towary należy nabywać tylko w chrześcijańskiej firmie

„LUDWIK" Zamkowa 12 vis a vis Skopówki

Tam wielki wybór i ceny bardzo dostępne

Mieszkania i pokoje

TANIO! PRĘDKO! SOLIDNIE!

wyszukuje mieszkania BIURO POŚREDN. MIESZK.

„Uniwersal"

zostało przeniesione na ul.

MICKIEWICZA 30. tel. 22-11.

Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umeblowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wynajęciu.

MIESZKANIE

4 pokojowe z kuchnią suche, słoneczne do wynajęcia. Więzienna 10 m. 1 (Łukiszki).

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE PRASĘ NARODOWĄ

PRACA.

ŻONA

zredukowanego nauczyciela, lat 30 ma trzyletnią córkę, poszukuje zajęcia do wychowania dziecka za utrzymanie wraz z córką. Zgodzi się na wyjazd. Subocz 17 m. 11. Eugenja Stępniewska. 97—2

MIERNICZY

dyplomowany poszukuje pracy u mierniczych przysięgłych lub jakiejkolwiek bądź. Łaskawe oferty kierować: Prawy Żołnierski zaułek 13 m. 3. P. Zaborowski.

BONA-

wychowawczyni z kilkuletnią praktyką w domach ziemiańskich z szyciem, lat 35, poszukuje posady do dzieci. Świadectwa i referencje poważne. Łask. zgł. Adm. „Dz. Wil." dla Bony lub Żwirowa Góra 1—14.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM STRONNICTWA NARODOWEGO

NAUKA.

STUDENT

U. S. B. udziela korepetycji w zakresie gimn., specj. łacina, polski i jęz. niemiecki. Zgłoszenia: Adm. „Dz. Wil." dla „studenta „Kojro", lub Trakt Batorego 13—1.

POMOCY W NAUCE

w zakresie VI klas gimn. udzielę za obiady, względnie za skromne wynagrodzenie. Uprasza się o pozostawienie adresu w Adm. „Dz. Wil." lub o zgłosz. pod adr. ul. Cicha 3 m. 2.

RÓŻNE.

ZAKŁADY OGRODNICZE

W. WELER

podają do wiadomości, że w ogrodach przy ul. SŁOWACKIEGO 18 plantacje Dalji są w pełnym kwiecie i mogą być zwiedzane przez miłośników kwiatów.

PRACOWNIKÓW fizycznych i umysłowych wykwalifikowanych sumiennych i uczciwych — poleca Wydział Młodych Stronnictwa Narodowego. Łaskawe zgłoszenia prosimy kierować: Mostowa 1. „Dz. Wil.".

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI.

Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr. 1.

BIBLJOTEKA w Wilnie.